Nr. 43. Kraków, Niedziela 22 Lutego 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Program wyborczy klubu lewicy.

VI.

Można się nieraz spotkać z zarzutem, że kto — jak klub lewicy w swoim programie — stoi przedewszystkiem na gruncie narodowym polskim i w konsekwencyi tego uważając Koło polskie, jako jednolitą reprezentacyę całego kraju, żąda solidarności Koła na zewnątrz — ten powinien też uznać obowiązek solidarności wyborczej, i zszeregować się wiernie pod komendą komitetów centralnych. Zarzucają tedy klubowi niekonsekwencyę, że tej solidarności wyborczej w swej programowej odezwie nie zaznaczył i — o zgrozo! — w niektórych okręgach rozpoczął akcyę na własną rękę. Są i tacy, którzy już nawet pisali, że posłowie z lewicy powinni być za ten występek wykluczeni z Koła sejmowego.

Ci, którzy z zarzutami takiemi występują, zapominają o jednym z końcowych ustępów programu klubu lewicy, zapominają też o tem, że solidarność wyborcza nie jest dogmatem, ale jest środkiem do pewnego określonego celu, środkiem, który tylko wtedy i tam powinien być użyty, kiedy i gdzie cel byłby zagrożony. Klub lewicy w swej odezwie wyborczej, wyraźnie postawił zasadę przestrzegania solidarności wyborczej tam, gdzie wyższe względy narodowe do tego przynaglają, i oświadczył, że „gdzie solidarne wszystkich polskich stronnictw działanie jest w interesie narodowej sprawy, tam polskie stronnictwo demokratyczne niewątpliwie solidarności tej dochowa“. W tem jest wskazany cel, a zarazem i granica solidarności narodowej przy wyborach.

Tego chyba nikt nie zaprzeczy, że bezwarunkowe przyjęcie zasady solidarności wyborczej we wszystkich kuryach i we wszystkich okręgach wyborczych, poddanie ich wszystkich pod komendę komitetów centralnych prowadziłoby wręcz do sfałszowania woli wyborców. Wtedy o składzie reprezentacyi kraju nie rozstrzygałby kraj sam, ale wybrane przez Koło sejmowe komitety centralne. Że zaś te komitety są wypływem większości Koła sejmowego, która oczywiście wybierze zawsze takie komitety, któreby jej partyjnym potrzebom najlepiej odpowiadały — inne stronnictwa dopuszczając do komitetów tylko dla okrasy w minimalnej liczbie, przeto oczywiście wybory przez te komitety kierowane z bezwzględnym dla wszystkich wyborów obowiązkiem poddania się woli tych komitetów, musiałyby zawsze jednemu stronnictwu zapewnić stanowczą większość i przewagę w reprezentacyi kraju. Byłby to możliwie najgorszy terroryzm większości pod hasłem narodowej solidarności, pod zarzutem odstępstwa, zwróconym przeciw każdemu, kto się z pod tej solidarności wyłamie. Życie polityczne kraju zamarłoby zupełnie — pozorna wolność zamieniłaby się w faktyczną niewolę, a to w tym wyższym stopniu, im ściślejsze stosunki wiązałyby pałac namiestnikowski z salą posiedzeń komitetu centralnego. Że zaś stosunki takie są — i to bardzo ściśle — że one wzmacniają się tem bardziej, im bardziej „rząd sprzyja krajowi“, (a kraj — to partya rządząca) — jest aż nazbyt dobrze wiadome i licznemi faktami stwierdzone.

Przeciwko temu niebezpieczeństwu jest jeden tylko środek: ograniczenie solidarności do tych tylko okręgów, w których może być niebezpieczeństwo antinarodowego kandydata. Nasze komitety centralne są naśladowaniem poznańskiego. Tam jednak zachodzą zgoła odmienne stosunki. Tam jest wszędzie, na całej linii wyborczej walka narodowa z Niemcami. Tam są już okręgi, w których Niemcy stanowczą tworzą większość, a udział Polaków w wyborach ma tylko na celu stwierdzenie, że są i że się do praw politycznych poczuwają; są okręgi inne, w których Polacy są wprawdzie większością, ale obok nich Niemcy tworzą tak poważną mniejszość, że zwycięstwo polskie jest możliwem tylko przy absolutnej jedności, solidarności i zgodzie, przy wytężeniu wszystkich sił. Wyobraźmy sobie, że w Poznańskiem nie byłoby Niemców — czy przyszłoby komu na myśl, mówić tam o solidarności? i jaki ona miałaby cel, jaką racyę bytu?

Przejdźmy teraz do Galicyi. Pytamy — czy przyszło kiedy komu na myśl, większą własność oddać pod komendę i kierunek komitetów centralnych? z góry dla niej organizować komitety powiatowe i nakazywać wszystkim, pod grozą zarzutu odstępstwa, by głosowali za kandydatami, przez te komitety postawionemi? Bynajmniej. A dla czego? Bo przecież w tej kuryi nie ma walki narodowej, nie ma obawy zwycięstwa kandydata antinarodowego. Tu zatem zawsze wszystkim stronnictwom i odcieniom, wszystkim nawet koteryom, kółkom koligacyjnym i sąsiedzkim, wszystkim ambicyom osobistym pozostawione jest najzupełniej swobodne pole do współzawodnictwa, do ścierania się i walki.

Czyż jest interes narodowy w tem, żeby tę swobodę akcyi wyborczej uczynić wyłącznym przywilejem większych posiadaczy ziemskich, — a odjąć ją wszystkim innym warstwom społecznym, miastom i wsiom? Taki interes narodowy jest tylko w niektórych okręgach wyborczych, ale go nie ma wszędzie. Z okręgów miejskich są tylko dwa, w których istnieje obawa i możność wyboru kandydata antinarodowego lub przynajmniej nienarodowego — t. j. Brody-Złoczów i Kołomyja-Buczacz-Sniatyn. Pierwszy wybiera p. Sochora, który po polsku mówi, ale Polakiem nie jest i do Koła polskiego w Wiedniu nie należy — drugi p. Blocha, który do Koła należy, ale po polsku nie mówi, kraju nie zna, w Kole żadną siłą nie jest. Ale o dziwo! obaj ci kandydaci cieszą się protekcyą wysokich sfer — p. Sochorowi nikt nie czyni opozycyi. p Bloch jest ulubionem dzieckiem większości Koła polskiego w Wiedniu, ma gorące poparcie osób bardzo wysoko w kraju położonych, które za nim pisały listy z najusilniejszem zaleceniem jego kandydatury! W obu zaś miastach właściwym wrogiem nie jest jakiś antinarodowy kierunek, ale straszna, głęboko sięgająca demoralizacya wyborców. Wybór brodzki — to jest walka, to licytacya wyborcza. Z p Sochorem nikt do tej licytacyi nie stanie. Tutaj organizacya wyborcza, jak ją komitet centralny przeprowadza, nie przyda się na nic — oficyalne komitety idą w tym samym nieszczęsnym kierunku, w jakim idzie większość wyborców. W Kołomyi zaś nie interes krajowy lub narodowy rozstrzyga, ale interes wyznaniowy starowierców żydowskich, który im kazał raz wybrać Schreibera a potem Blocha, i komitety oficyalne nic temu nie poradziły. Tutaj zatem potrzebaby innej organizacyi — skupienia ludzi, nie kierujących się wyznaniowym interesom i nie zdemoralizowanych — tego zaś komitet centralny dotąd dokonać nie potrafił.

Czyż dla tych dwóch wyjątkowych miast mamy wszystkie inne poddawać pod jarzmo komitetów centralnych? Czyż może zachodzić obawa antinarodowego kandydata we Lwowie, w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu itp.? Czyż ulega wątpliwości, że wybrańcem tych miast zawsze będzie Polak, bez względu na przekonanie polityczne i na wyznanie religijne?

Pozostaje mała własność — która wybiera 27 posłów. Z tych wypada 10 na okręgi zachodnie polskie, 17 zaś na okręgi wschodnie, mięszane, polsko-ruskie. W pierwszych nie ma mowy o wyborze kandydatów antinarodowych. Ktokolwiek będzie wybrany, szlachcic, mieszczanin czy kmieć, będzie niewątpliwie Polakiem. Im bardziej poczucie narodowe u ludu wraz z oświatą jego rośnie, tem konieczniejszem jest pozostawienie tym okręgom zupełnej swobody akcyi przy wyborach. Wszelki przymus z góry, wszelkie krępowanie i opiekuństwo, wywołuje szkodliwą reakcyę i rozgoryczenie. W tej kuryi głosują poważne miasta i miasteczka, które przecież mają do tego prawo, aby im danem było ze swych konstytucyjnych uprawnień swobodnie i w pełnej mierze korzystać. Głosuje wielu wirylistów — głosuje lud wiejski, który ma już za sobą ćwierć wieku praktyki życia publicznego w gminach i powiatach, który już liczy wielu obywateli, mających nawet średnie szkoły ukończone i coraz większy zastęp oświeconych umysłów. Gdyby zachodziła obawa kandydatów antinarodowych, a przeto konieczność narodowej obrony, musianoby te wszystkie żywioły skupić pod hasłem solidarności i nie wątpimy, że one same dobrowolnieby się temu poddały, same poczułyby się do tego obowiązku, a wykonywałyby go tembardziej ochoczo, im więcej im samym zostawionoby wpływu na sprawę wyborów. Ale tej konieczności narodowej obrony tam nie ma — a wobec tego obowiązek solidarności w tych okręgach nie istnieje.

Ostatecznie zatem redukuje się ten obowiązek do 17 okręgów wyborczych małej własności we wschodniej części kraju. Tutaj nie obawa wyboru Rusinów, bo ci mają przecież prawo do tego, by byli reprezentowani — ale możność wyboru moskalofilów do solidarności narodowej zmusza. Ta solidarność może w jednych okręgach iść w kierunku wyboru Polaka, w innych Rusina, stosownie do miejscowych warunków i do rzeczywistego zaufania ludu. Ale zawsze musi być skierowaną przeciw wyborowi moskalofilów. Tej solidarności w tych 17 okręgach stronnictwo nasze stosownie do odezwy wyborczej klubu lewicy bezwarunkowo się poddało, dochowuje jej wiernie i do końca akcyi wyborczej jej dochowa.

I jest między tem naszem postępowaniem, a sposobem działania przeciwnego obozu tylko ta różnica — że co my czynimy jawnie, to oni czynią krytym sztychem, obłudnie. My występujemy jako stronnictwo otwarcie, z programem, z niedostateczną jeszcze niestety, ale w każdym razie już dobrze rozpoczętą organizacyą stronnictwa — występujemy tam, gdzie wyższe względy narodowe nie przynaglają do solidarności. Oni działają wszędzie po cichu, przy pomocy władz, urzędów i innych jeszcze czynników, nie zawsze moralny wpływ wywierających. Gdzie zaś oficyalna organizacya wyborcza, której się pozornie poddają, nie wypadnie po ich myśli — tam nie wahają się zerwać solidarności, działać na własną rękę, jak tego przy ostatnich wyborach sejmowych liczne widzieliśmy przykłady. I nikt nie gromi ich za „odstępstwo“ — nikt nie grozi wykluczeniem z Koła sejmowego — przeciwnie, ci „buntownicy“ nieraz jeszcze stają się benjaminkami naszego konserwatyzmu i gorącemi obrońcami „rządu moralnego“ i solidarności. Wszak p. Madeyski wszedł do Rady państwa przy pierwszym swym wyborze jako buntownik przeciw komitetowi centralnemu!

Więc nie zarzucajcie nam, że przeciw solidarności narodowej działamy. Nasz patryotyzm ani gorszy, ani młodszy od waszego — i wiemy dobrze, gdzie interes narodowy nakazuje nam poddać się solidarności, a gdzie nam również nakazuje wystąpić samodzielnie jako stronnictwo, które ma nie tylko prawo, ale i obowiązek dążyć do zwycięstwa swoich zasad i swego programu. Program klubu lewicy naznaczył to bardzo jasno i niedwuznacznie i żaden go stąd zarzut spotkać nie może.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, 17 lutego.*)

(*Nowe sposoby germanizacyi i pomocna ręka hr. Zedlitz. Huczne zapusty. Szulerka jako signum temporis*).

(*Quis?*) W piątek 13 t. m. odbył się u nas koncert międzynarodowy, pierwszy tego rodzaju od lat kilkudziesięciu popis, pod protektoratem naczelnej prezesowej i żony prezesa komisyi kolonizacyjnej hr. Zedlitz i był, jak pisze *Kuryer Pozn.* „najlepszym z danych w bieżącej zimie koncertów na cele dobroczynne,“ zapomina wszakże dodać redakcya tego pisma „polskiego,“ że pomiędzy innemi celami koncert dany był także na dochód tutejszego *„Bezirksfrauenvereinu.“* Ale na takie rzeczy oczy ultramontanina patrzą z pobłażaniem. Urok nazwiska protektorki-hrabiny i jej pozycyi jako żony naczelnego prezesa księstwa, choćby on nawet był prezesem komisyi kolonizacyjnej, ściągnął na salę Lamberta bardzo liczną publiczność mięszaną, niemiecką i polską. Przybyli na ten cel umyślnie z prowincyi różni Polacy, obdarzeni godnością kamerjunkrów i szambelanów, stawiła się liczna świta naszych ultramontanów z różnymi reprezentantami *„Kuryerowo-Krajowymi“* wielu z nich miało szczęście być przedstawionymi poznańskiej „Maryi Andrejewnie,“ a wielu, którym to szczęście nie przypadło w udziale, wielce nad tem ubolewało.

Lubownicy sztuki międzynarodowej wielce mogli się czuć zadowolonymi, szczególnie bowiem polscy artyści pod względem znajomości różnych obcych języków się odznaczali. Pani Czarlińska, żona brata znanego posła polskiego, śpiewała aż w 4 językach, a mianowicie francuskim, włoskim, polskim i niemieckim, a arya Jansena *„Am Manzanares“* w ostatnim odśpiewana języku, szczególnie gorliwie oklaskiwaną była przez współobywateli i współobywatelki hrabiny Zedlitz. Natomiast charakterystycznem jest, że artyści i artystki niemieckie tylko w swoim języku wykonywali swe produkcye a odśpiewanie pieśni polskiej uważaliby za wielki grzech narodowy. Z jednej strony była zatem zbytnia kurtoazya, z drugiej lekceważenie publiczności polskiej. Ale czyż mogło być inaczej, jeżeli z protekcyą narzuciła się żona prezesa komisyi kolonizacyjnej.

Artyści polscy odnieśli co prawda i co z chęcią tutaj zapisuję, stanowcze zwycięstwo nad artystami i artystkami niemieckiemi, pojmujemy także, że artyści, jak pani Czarlińska, skrzypek p. Edwin Jahnke i fortepianista p. Surzyński, chętnie wzięli w tym koncercie udział, by pokazać Niemcom, co umieją, bo im to może i pod materyalnym względem przynieść korzyść, ale interesa kilku artystów nie potrzebują być jeszcze interesem polskiego społeczeństwa, które wyznaje jeszcze jakieś zasady. A zasady te, honor i godność narodowa zakazują nam wchodzić w takie kompromisy z żyjącymi obok nas innoplemieńcami, w których macza rękę żona najwybitniejszego i nader zręcznego reprezentanta polityki wynaradawiania i zniszczenia zupełnego żywiołu polskiego w dzielnicach pod zaborem pruskim.

Przed laty kilkudziesięciu, kiedy sprawiedliwsze rządy pozwalały nam z Niemcami tutejszymi żyć w najlepszej zgodzie i nawet na niejednem polu wspólnie pracować, odbywały się także koncerta i zabawy polsko-niemieckie, ale od tego czasu wiele upłynęło wody a stosunki odnośne nie z naszej winy zmieniły się radykalnie, które na takie bratanie się, choćby na polu sztuki, nie pozwalają. Pani hr. Zedlitz, usiłując obecnie odgrywać u nas rolę warszawskiej Maryi Andrejewnej *„en miniature,“* powołując Polki na członków *Vaterl. Frauenvereinu* i urządzając podobne koncerta zapewne nie z miłości dla nas, zstępuje z swej wysokości i stara się ująć sobie okrzyczanych za *Reichsfeindów* Polaków, ale działa tu z głębszych pobudek, których chyba po nazwisku wymieniać nie potrzeba.

Pojmujemy, że ultramontańsko-prusofilski *Kuryer Poznański* wyraża życzenie, „by tego rodzaju występy publiczne częściej się powtarzały,“ sądzę jednak że poziom nasz muzyczny znacznie się podniesie i w publiczności naszej smak do utworów klasycznych bardziej jeszcze się wyrobi, choćby pani Zedlitzowa w przyszłości oszczędziła nam swej łaskawej protekcyi.

Narzeka się u nas przez rok cały na ciężkie czasy, na biedę, narzeka na nią rolnik, sprzedający zboże na pniu handlarzom, narzeka przemysłowiec i kupiec, siedzący również w kieszeni żydowskiej, mimo to, gdy nastanie karnawał, wszyscy poczuwają się do obowiązku szanowania tradycyjnych zwyczajów naszych przodków, a polskie zapusty obchodzone są z mniejszą może zamaszystością, ale niemniej gorliwie i z większą tylko rafineryą. Przecież to zwyczaj, to tradycya, a te szanować każe obowiązek narodowy. Żeby zaś nie narazić się różnym gderom i purytanom, którzy w nieuszanowaniu swem dla świętych ideałów narodowych śmią przy takich sposobnościach przebąkiwać o subhastach, kolonizacyi niemieckiej, dłużnikach i t. p. i mącą pesymistycznemi takiemi espektoracyami wesołe karnawałowe usposobienie żądnego zabaw i uciechy ogółu, wynaleziono wygodną instytucyę balów i wieczorków „na cele dobroczynne“ i pod tą maską, dobroczynności wyprawia się u nas harce karnawałowe na szeroką skalę. Trzeba przecież Niemcom pokazać, że żyjemy i żyć będziemy, bo nawet balując uprawiamy filantropię.

A w tym roku zadaliśmy Niemcom szyku, co się zowie. Krótki był karnawał, a zatem trzeba się było spieszyć i pokazać, że gdy chodzi o zabawę, to nam i kalendarz kościelny nie może się stać przeszkodą.

Kto nie wierzy w żywotność naszego społeczeństwa wielkopolskiego, a chce ją poznać dokładnie, niech rzuci okiem na tegoroczny kalendarz karnawałowy.

*) Z powodu nawału materyału zmuszeni byliśmy opóźnić druk niniejszej korespondencyi; zamieszczamy ją dzisiaj, gdyż poruszone w niej fakta rzucają znaczące światło na stosunki społeczne w stolicy Wielkopolski. Nadto dodajemy, że zapatrywania naszego korespondenta (*Quis*) tutaj wypowiedziane, najzupełniej podzielamy. (*Przyp. Redakcyi*).

Cztery nieszczęścia mego sąsiada.

Z teki

Jana Zacharyasiewicza.

2 (Ciąg dalszy.)

Teraz już odgadłem, jaka klątwa ciąży na niej. Ona pracuje na kawałek chleba, a towarzystwo składa się z dostatnich próżniaków.

Krew uderzyła mi do głowy. Zdawało mi się, że patrzę na wykonanie wyroku na niewinnym. Poczułem w sobie obowiązek średniowiecznego rycerza bronienia ofiary.

Właśnie ozwała się muzyka, wzywająca do kontredansa. Podniosłem się jak bohater idący do boju. Podgarnąłem czarną czupryne do góry i ruszyłem do szarej sukienki, aby ją zaprosić do tańca.

W drodze zatrzymał mnie towarzysz.

— Panna Iza życzy sobie, abyś z nią tańczył — rzekł z widoczną zazdrością.

Panna Iza, najstarsza córka domu — najpiękniejsza na wieczorze — no... i najbogatsza!... Sam szatan nie mógłby lepszej pokusy wymyślić!

— Żałuję bardzo — odpowiedziałem z odwagą rycerza, — ale już wybrałem!

Towarzysz uścisnął mnie za rękę i pobiegł do panny Izy... Przybiegł raz jeszcze do mnie i rozpromieniony zaprosił mnie na *vis-à vis.*

Tymczasem zbliżyłem się do pieca. Nadchodzący właśnie gospodarz przedstawił mnie szarej sukience.

— Czy pani tańczy w tym kontredansie? — zapytałem z energią.

— Czy ja tańczę? — odrzekła zapytana, a twarz jej blada ożywiła się żywym rumieńcem. Zbladła potem nagle, wyglądała przecie ładniejszą, aniżeli przedtem.

— Czy ja tańczę... — mówiła jakby przestraszona — ja... ja właściwie nie tańczę!

— Więc mogę prosić?

— Mówię panu... że ja nie tańczę!

— Jakto? nie tańczysz pani nigdy?

— Prawie... nigdy.

— To słowo „prawie“ daje mi nadzieję, że pani nie odmawiasz!

— Muszę odmówić... jest to koniecznem dla mnie.

Ciemne jej oczy zamigotały nieokreślonym blaskiem. Czytałem w nich jakąś niemą skargę, jakiś żal nieukojony. Domyśliłem się, zkąd ten żal pochodził. Bolało ją doznane dotąd upośledzenie w tem wesołem towarzystwie. Odtrąciła moją jałmużnę. Ta pycha ubóstwa jeszcze mocniej przyciągnęła mnie do niej. Usiadłem przy niej.

— Nie mogę pani zrozumieć — rzekłem, patrząc na jej twarz bladą.

— Przecież to łatwo — odszepnęła z uśmiechem.

— Pojmuję ten żal do ludzi... ale nie trzeba wszystkich jednym łokciem mierzyć.

Spojrzała na mnie, blade jej usta zadrżały.

— Trzeba się godzić z rzeczywistością — rzekła z westchnieniem, — a ja już dawno pogodzona.

— Wyrządzasz pani krzywdę tym, którzy nie wiedzą powodu do tego!

Spojrzała i znowu westchnęła.

— Zapewne — mówiłem dalej — są smutne doświadczenia, które robią z nas pesymistów. Tego pesymizmu jednak nie powinniśmy do wszystkich aplikować. Trzeba przypuścić, że nie wszyscy, jak owce, idą za takim lub owakim przesądem.

— Nie wiem, co pan nazywasz przesądem.

— Przesądem jest wszystko, czego rozumnie wytłomaczyć nie można. Jeżeli naprzykład przypadek dał mi jedną nogę krótszą, więc za to mam być skazany, że mi nie wolno chodzić po ulicy, jak chodzą inni? Albo jeżeli przypadek dał mi lepszą od innych głowę i ja tego daru nie zakopałem i z mego talentu nietylko lichwę dla siebie ciągnę, ale nawet i drugim pożyczek użyczam... czyż dlatego mam się czuć niższym od tych, którym te pożyczki daję?...

Jeszcze szerzej otworzyły się ciemne oczy mojej sąsiadki, na jej wiecznie głodnej twarzy przebiegł promień pewnego zadowolenia. Muzyka ozwała się po raz drugi.

— Wzywają nas do boju — rzekłem, — stańmy więc śmiało, bo świat do śmiałych należy!

Weselsze te słowa dodały jej otuchy.

— Pan jesteś godzien wyższych uczuć — szepnęła z cicha — na jakieby tylko serce... szczęśliwszej odemnie kobiety zdobyć się mogło!

Rzekłszy to, zrzuciła z ramion chusteczkę, której dotąd nawet nie widziałem, a podawszy mi rękę stanęła przy mnie.

Muzyka ozwała się po raz trzeci. Wszystkie pary zaczęły się szykować. Naprzeciw siebie obaczyłem rozkoszną pannę Izę.

Uderzyło mnie, że wszystkich oczy były na mnie zwrócone. Czyż moje bohaterstwo, że, zamiast panny Izy, wybrałem szarą sukienkę biednej nauczycielki, było tak wielkie?...

Tu i owdzie dostrzegłem w spojrzeniach coś złośliwego.. słyszałem szepty i ciche stłumione śmiechy...

Byłem jeszcze dumniejszy z mojej roli... z pewną pogardą rzuciłem spojrzenie po całym salonie... i zwróciłem się do mojej danserki.

Teraz zrozumiałem te uśmiechy. Moja danserka była — garbata!

Garbata!...

W pierwszej chwili zamąciło mi się w głowie. Nie byłem na to przygotowany. Nie uważałem tego wcale za grzech śmiertelny — ale właśnie w mojej pozycyi było to coś niezwykłego. Dodać jeszcze trzeba, że kilka panien siedziało bez danserów.

Była to tylko chwila. Prędko oswoiłem się z mojem położeniem. Na dziwne, ironiczne spojrzenia odpowiedziałem postawą prawdziwie bohaterską. Byłem pewny, że jeszcze wyżej stanąłem takim wyborem. Uczułem nawet pewne szczęście, że wobec wszystkich mogę być, choć na balu, rycerzem „wydziedziczonych.“

Z niekłamaną uprzejmością zwróciłem się do mojej danserki. Zacząłem z nią rozmawiać z prawdziwem zajęciem. Odpowiedzi jej były tak trafne, a w oczach jej było tyle uwielbienia dla mnie, że czułem się sowicie za mój postępek wynagrodzony.

Muzyka przerwała naszą rozmowę. Mój kolega z przeciwka musiał mnie nawet zawołać do figury, co na twarz panny Izy wywołało uroczy uśmiech. Z tym uśmiechem patrzyła ciągle na mnie.

Przez wszystkie figury kontredansa zajmowałem się wiernie moją danserką. W przerwach przynosiłem jej krzesło, o które nieraz nawet walczyłem. Spotykały mnie za to spojrzenia, połączone z pewnym nieokreślonym uśmiechem. Panna Iza przy *changes des dames* szepnęła nawet do mnie:

— *Charmant que vous êtes, Monsieur Michel!* Nie wiedziałam o tej cnocie pana... Jesteś pan dla mnie niebezpieczny! *Noblesse oblige.*

Podkręciłem wąsiki i z tryumfem spojrzałem na wszystkich. W innym razie byłoby to zawróciło mi głowę — ale w tej chwili przeszło mimo. Nie mogłem kosztem szarej sukienki dobijać się tak ponętnej zdobyczy. Jej to zawdzięczałem dzisiejsze moje wyniesienie się — jej przedewszystkiem chciałem na dzisiaj zachować moją wierność rycerską.

Odpowiedziałem pannie Izie jakimś zwykłym frazesem — zdaje mi się — o zielonych winogronach i pospieszyłem do szarej sukienki.

Skończył się taniec. Szarą sukienkę odprowadziłem pod piec i sam przy niej usiadłem. Była ona widocznie uszczęśliwioną, a ja czułem także połowę tego szczęścia. Patrzyła na mnie z taką wdzięcznością, jakby prócz mnie nikogo więcej nie widziała.

Rozmawiałem z nią długo. Przynosiłem jej cukry i chłodniki. Przyjmowała wszystko z nieśmiałością, a nawet z pewną bojaźnią, jakby to nie dla niej było przeznaczone. Często zwracała na mnie duże, wymowne oczy, jakby się pytała, czem sobie na to zarobiła?

— Powiedz mi pan — rzekła do mnie nieśmiało — komu pan w tej chwili na złość robisz? Sądzę, że ja jestem tylko niepozornem narzędziem, aby komuś dokuczyć. Jeżeli tak jest, dlaczego pan nie wybrałeś innego, stosowniejszego narzędzia?

Oburzyłem się na to.

— Jak możesz pani tak mi ubliżać? — odpowiedziałem, — w ten sposób postępują tylko podli lub lekkomyślni! Do pierwszych, spodziewam się, nie należę, do drugich należeć nie chcę!

— Przepraszam pana — szepnęła.

(C. d. n.)

Dość powiedzieć, że od 1 lutego — dalej nie sięgam — aż do środy popielcowej, czyli do 10 lutego, odbyło się na samej sali Bazarowej 7 balów, a zawsze „na cel dobroczynny“.

Powiadają, że niektóre bale i wieczory nie bardzo się udały, na niektórych zaledwie po kilkanaście par suwało się po froterowanej posadzce Bazarn, tej skarykatnrowanej z biegiem czasu instytucyi, założonej przez ś. p. dra Karola Marcinkowskiego.

Szlachta zjeżdżała na cały czas karnawałowy z całą rodziną do miasta, zamieszkiwała w drogich hotelach, a najpiękniejsze i najdroższe toalety miały po większej części te nadobne córy szlacheckie, których rodzice gonią resztkami, wsi mają zadłużone, lub w nich już nawet rządzi *landszaftowa* administracya.

Na sali Bazarowej bawiło się głównie „towarzystwo“, co się zaś nie czuło na siłach sprostać wymaganiom jego, bawiło się na innych salach, u Luzińskiego, Kamieńskiego i innych podrzędniejszych salach, słowem szał karnawałowy ogarnął wszystkich; bawiła się szlachta, bawiło się mieszczaństwo, przecież liczne tutejsze towarzystwa poczuwały się do obowiązku okazania przynajmniej w ten sposób, że żyją jeszcze, że choć nic więcej w roku nie zdziałają, to stać je jeszcze na bale i wieczorki.

Po balach i zabawach rzucano się z namiętnością do gry w karty; głuche wieści obiegały po mieście, iż panowie nasi zgrywali się doszczętnie, gdy już tańce ustały. Nie chcę wchodzić w szczegóły, nie mogę jednak milczeniem pominąć, że przegrane w niektórych wypadkach dochodziły sum bardzo wysokich i rujnowały ludzi i tak już goniących „ostatkami“.

I koniecznie prasa nasza winna zapisywać takie fakta, bo gra na giełdzie, karciarstwo i wprost szulerka poczynają u nas w zastraszający znowu panować sposób. A niestety wpływ ten ludzi z „towarzystwa“ poczyna już oddziaływać i na sfery niższe, i sfery mniej zamożnego mieszczaństwa opanowuje ta zaraza i tam już karciarstwo i szulerka poczyna grasować na dobre. Faktem jest, że są u nas lokale restauracyjne, cukiernie polskie, których na razie nie wymienię, gdzie przy wszystkich stolikach od rana do wieczora słyszysz brzęk monety, przechodzącej z jednej kieszeni do drugiej, wśród przekleństw i złorzeczeń przegrywających, że wstrętem jest uczęszczanie do tych przybytków gry i oszustwa.

Może mój głos w waszem tyle u nas poważanem piśmie nie przeminie bez echa i skłoni prasę tutejszą do porzucenia zachowywanej dotąd z niezrozumiałych dla mnie powodów obojętności, mianowicie, gdy karciarstwo i szulerka nie kryje się już po norach resursowych i nie boi się już jasnego dnia.

Na tem kończę te smutne echa pokarnawałowe i wzywam do opamiętania się, ażeby po tym bezmyślnym szale karnawałowym smutniejszy jeszcze, aniżeli już mamy, nie nastał post narodowy, a pan przewodniczący komisyi kolonizacyjnej nie był uważany za jedynego dobroczyńcę, rozporządzającego tak hojnie kiesą stumilionowego funduszu!

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa ogłasza:

1) Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych: tarnowskiego, dąbrowskiego i pilzneńskiego, kandydatury X. dra Adama Kopycińskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności tarnowsko-dąbrowsko-pilzneńskiego;

2) na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych: nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego, kandydatury X. prałata Alojzego Góralika proboszcza w Nowym Sączu, na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności nowosądecko-limanowsko-nowotarsko-grybowskiego;

komitet centralny przedwyborczy X. dra Adama Kopycińskiego i X. prałata Alojzego Góralika na wymienione wyżej okręgi wyborcze mniejszej własności zatwierdza, ogłasza i szanownym wyborcom poleca.

W imieniu komitetu centralnego:

Przewodniczący: *Leon Chrzanowski.* Referent: *Fryderyk Zoll.*

Tarnów, 20 lutego. Przybyli tu dzisiaj delegaci bocheńscy. Na posiedzeniu komitetu ściślejszego, złożonego z delegatów bocheńskich i tarnowskich zapadły następujące uchwały:

1) Komitety obydwa popierają kandydatury bocheński dra Trybulca, tarnowski dra Rutowskiego, wykluczając każdą inną.

2) W razie ściślejszego wyboru między drem Rutowskim a innym kandydatem, komitety obydwa popierać będą kandydaturę dra Rutowskiego.

3) W razie ściślejszego wyboru między drem Trybulcem a innym kandydatem, komitety obydwa poprą kandydaturę dra Trybulca.

Uchwały te mają być przedłożone obu komitetom pełnym do zatwierdzenia.

Nowy Targ, 19 lutego. Na zgromadzeniu przedwyborczem, które Nowy Targ celem przygotowania wyboru posła z okręgu mniejszych posiadłości Nowy Sącz - Limanowa - Grybów tu 14 bm. się odbyło, stawiano kandydatury p. Adama Uznańskiego, b. prezesa tutejszej Rady powiatowej i właściciela dóbr Szaflary i p. Andrzeja Glossera-Kałuskiego, obecnego wiceprezesa, właściciela dóbr Rokiciny; zgromadzenie jednak postanowiło, jak wiadomo, zdecydować się stanowczo co do kandydatury, przez powiat postawić się mającej, dopiero na ponownem zgromadzeniu, po zaszłem porozumieniu z powiatami w wyborze posła współinteresowanemi.

Przed posiedzeniem tem, które w dniu dzisiejszym tu się odbyło, jedna ze znanych tu osobistości poruszyła w poufnej pogadance z członkami komitetu przedwyborczego myśl zastąpienia powyższych kandydatur, mających zapewne niejakie szanse powodzenia w powiecie tutejszym, a może i ościennych, lecz zawsze mających znaczenie więcej lokalne, kandydaturą osobistości wybitniejszej, znanej już w szerszych kołach, a przekonaniami swemi politycznemi bliskiej powyższym kandydatom, tj. posła na Sejm krajowy, a wiceprezesa jednego z współwybierających powiatów, p. Klemensiewicza, notaryusza z Grybowa: myśl ta zyskała sobie poklask znacznej liczby członków komitetu.

Ku wielkiemu jednak zdziwieniu obecnych, wzmiankowana osobistość kandydatury tej, do której podniesienia mieniła się być upoważnioną, nie postawiła; a gdy p. Uznański kandydatury swej stanowczo się zrzekł, a kandydatury p. Glossera ponownie nie przedstawiono, okazał się wynik z góry niespodziewany: wypłynęła na wierzch kandydatura jedynego już obecnie kandydata ks. prałata Góralika z Nowego Sącza. Przebieg zgromadzenia był następujący:

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego ks. Krawczyńskiego, zgłasza swą kandydaturę ks. Góralik. Wyznanie swoje polityczne streszcza w słowach: jestem kapłanem katolickim, Polakiem i poddanym austryackim, — nadmienia, że na podstawie tego programu zgromadzenie przedwyborcze uznało go swym kandydatem, w szczegóły spraw się nie wdaje, obietnic z góry nie czyni, przyrzeka działać.

P. Drohojewski Stanisław z Czorsztyna stawia kandydaturę p. Uznańskiego, której jednak ten natychmiast i stanowczo się zrzeka, głównie dlatego, że komitet centralny na kandydaturę jego nie zgodził się; zresztą pragnie, aby głosy podobnie jemu myślących nie rozstrzeliły się przez postawienie kilku kandydatów z tego samego obozu politycznego.

Interpelacyę dra Kosteckiego zapytującego, czy i o ile kandydat godzi się na postulata odezwy wyborczej lewicy sejmowej, tenże zbył krótką odpowiedzią, że nie do lewicy, lecz do prawicy należeć będzie, nie podając przytem po szczególe, w czem i dlaczego zapatrywania jego są edmienne, tak że odpowiedź ta w słuchaczach budziła wątpliwość, czy wogóle program wzmiankowany kandydatowi jest znany.

Dr. Geissler zapytnje, czy kandydat byłby skłonnym do działania w kierunku powiększenia ilości posłów z kuryi włościańskiej przez zredukowanie obszarów odnośnych okręgów wyborczych, dalej w tym kierunku, aby wybory i w tej kuryi odbywały się bezpośrednio. Kandydat odpowiada, że w pierw wymienionym względzie zgadza się z zapatrywaniami interpelanta, nie może jednak przyrzec stanowczo, że w tym duchu będzie działał; w drngiej z poruszonych kwestyi zdania sobie jeszcze nie wyrobił(!)

P. Jonas zapytuje między innemi, czy i o ile prawdą jest, że kandydat jako proboszcz nowosądecki odmówił odprawienia nabożeństwa za śp. Adama Mickiewicza (przy sposobności przeniesienia zwłok jego na Wawel). Kandydat oświadczył, że nabożeństwo za Mickiewicza polecił odprawić swemu zastępcy, bo sam był chory, ale bez „niepotrzebnej pompy“ bo ta była na miejscu tylko w Krakowie, nie w Sączu(!), zresztą wogóle uroczystość ta była niejako z góry narzuconą(!?)

Poczem, po jednej jeszcze interpelacyi ks. Rosek dotyczącej, rozgłaszanej tu i owdzie zmiany w organizacyi terytoryalnej biskupstw krakowskiego i tarnowskiego, i po kilku pomniejszych interpelacyach nieco niezrozumiałych, zamknięto dyskusyę i przystąpiono do głosowania. Kilku księży żądało uchwalenia kandydatury ks Góralika „przez aklamacyę — inni żądali głosowania kartkami — co jednak ks. przewodniczący uznał niepotrzebnem ze względu, że tylko jednego kandydata zgłoszono. W zamęcie, który teraz powstał, niepodobna było dokładnie ocenić stosunku głosów, które padły za kandydatem lub przeciw niemu; podobno było 21 głosów, za, a 10 z obecnych wstrzymało się od głosowania. Nie podobna jednak przy tem przemilczeć, że wielu z zgromadzonych względnie nie jest a względnie nie będą wyborcami w kuryi włościańskiej — a z włościan i małomieszczan oświadczył niejeden, że dlatego tylko głosował za ks. Góralikiem, że był jedynym kandydatem i w jego obecności i licznego duchowieństwa nie miał odwagi inaczej głosować, — a wielu przed głosowaniem opuściło miejsce zebrania. A gdy tutejsza ludność nie jest także zbyt przychylnie usposobioną dla posła — włościanina, o którym mówi, „że może być mądrym w swojej wsi, ale będzie za mało mądrym w Wiedniu“, przeto uzasadnionem jest domniemanie, że przy niejakim zachodzie dałaby się przeprowadzić kandydatura p. Klemensiewicza,— zwłaszcza że ks. Góralik, narzucony powiatowi kandydat, nie robi wrażenia osobistości popularnej, a któraby zdolnościami i odpowiedniem wykształceniem dorosła do zadania posła do Rady państwa, zwłaszcza w obecnych trudnych okolicznościach; raczej wygląda na człowieka, który z wygórowaną może pewnością siebie obraca się w ramach utartych ogólników, ale pośród tych ram nie wyrobił sobie samoistnego zdania o poszczególnych sprawach aktualnych, na podstawie głębszych lub szczegółowszych studyów.

Ropczyce, 19 lutego. W dniu dzisiejszym odbyło się zgromadzenie komitetu przedwyborczego w sali Rady powiatowej, zwołane przez prezesa Rady p. Michałowskiego. W skład komitetu powołaną została cała Rada, wszyscy księża i wójci z całego powiatu, właścicieli zaś większych posiadłości, nie należących do Rady pow., pominięto zupełnie.

O godz. 11 zagaił posiedzenie prezes Rady p. Michałowski, wyjaśniając jako cel zebrania wybór posła do Rady państwa z mniejszej posiadłości okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg, wzywając do wyboru przewodniczącego na którego włościanie jednogłośnie wybrali ks. kanonika Sapeckiego z Sędziszowa, a który w gorących słowach zaznaczył ważność wyborów szczególniej obecnych, wzywając do zgodnego działania i zaufania do tych, którzy występują z głosem doradczym. W końcu udzielił ks. Sapecki głos obecnemu na posiedzeniu byłemu posłowi do Rady państwa ks. Ruczce.

Ks. Rnczka przedewszystkiem zdał sprawę ze swoich czynności w parlamencie, usprawiedliwiając się w końcu, że dotychczas dla braku zdrowia i nieszczęść prywatnych nie stawał przed wyborcami ze sprawozdaniem, nadmieniając, że już nie miał zamiaru ubiegać się więcej o mandat, lecz tylko wezwanie ks. biskupa zniewoliło go do postawienia i w tej kadencyi swej kandydatury. Włościanin Gąsior w imieniu wyborców podziękował ks. Ruczce za dotychczasowe jego trudy, włościanin zaś Paśko wystąpił przeciwko kandydaturze ks. Ruezki, podając za powód jego wiek podeszły, zaznaczając, iż życzeniem wyborców jest wybrać na posła człowieka młodszego i dzielnego, któryby potrafił bronić spraw kraju w tak ciężkich warunkach.

P. Zygmunt hr. Romer jako delegat komitetu przedwyborczego powiatu mieleckiego, w imieniu tegoż zalecał kandydaturę ks. Ruczki. (Dwóch włościan przybyłych z Mieleckiego zakomunikowali tutejszym poufnie, iż tamtejsi wyborcy są przeciwni wyborowi ks. Ruczki) P. Michałowski, ks. dr. Krzysiak i ks. Radoniewicz gorąco popierali kandydaturę ks. Ruczki. Starcsta Marynowski, znajdujący się na posiedzeniu w charakterze prywatnym, oświadczył się stanowczo za kandydaturą ks. Ruczki, zapowiadając, iż będzie ją usilnie popierał, włościanie, których było około 40, widząc się tak przypartymi, poprosili o godzinę przerwy w celu porozumienia się.

Po ponownem otwarciu posiedzenia poseł Wojciech Stręk w imieniu włościan postawił wniosek, by nie głosować dziś nad kandydaturą ks. Ruczki, lecz wybrać delegatów, którzyby się porozumieli z powiatami mieleckim i tarnobrzeskim i zwołać komitet przedwyborczy wraz z wyborcami na dzień 28 b. m. do Ropczyc, gdzieby można przedstawić kandydata odpowiedniego, już na podstawie wspólnego porozumienia się wybranego. P. Michałowski sprzeciwia się temu wnioskowi, wzywając, by natychmiast przedstawili kandydatów, jeżeli jakich mają. Wskutek takiej presyi poseł Stręk postawił kandydaturę ks. Sapeckiego, inny zaś z włościan posła na Sejm Wojciecha Stręka, przeciwko któremu wystąpili ks. Maciaszek i p. Michałowski jako nieposiadającemu odpowiednich kwalifikacyj. Znany z zacności poseł Stręk sam przyznał, że to ciężar nad jego siły, następnie p. Michałowski odpowiedział, że i ks. Sapecki nie może przyjąć kandydatury z powodu, iż przeciwko swemu koledze poleconemu przez ks. biskupa, kandydować nie może, co też ks. Sapecki potwierdził. P. Michałowski widząc w włościanach niechęć przeciw kandydaturze ks. Ruczki, postawił kwestyę na ostrzu miecza, i by zmusić do głosowania za ks. Ruczką, przedstawił, że byłoby to obrazą (?!) nie tylko dla sędziwego kapłana ks. Ruczki, lecz i dla biskupa, polecającego jego kandydaturę, gdyby się oświadczono przeciwko takowej.

Po takim armatnim wystrzale przystąpiono do głosowania i na 55 obecnych otrzymał ks. Ruczka 33 głosy. Po tem wszystkiem włościanie już zaniechali wysłania delegatów do innych powiatów, gdyż presya tego rodzaju tak ich zniechęciła, szczególniej, że zamiary ich były nie tylko uczciwe, lecz dowodzące pewnej dojrzałości politycznej (Tak samo postąpili włościanie w Krośnie. *Przp. Red.*) bo nie widząc odpowiedniej siły w kandydaturze ks. Ruczki, a nie mając innej pod ręką, chcieli poszukać w innych powiatach, by módz wysłać do parlamentu posła odpowiadającego obecnym wymogom. Nadmienić muszę, że nikt z inteligencyi nie przyszedł w pomoc zacnym zamiarom włościan, chociaż co prawda, znaczna część właścicieli większych posiadłości nie była dopuszczona do komitetu, a księża byli skrępowani kandydaturą kolegi swego i poleceniem ks. biskupa Łobosa.

W toku rozpraw bardzo niemiłe zajście spowodował bez żadnego powodu ks. Radoniewicz, proboszcz z Brzezin, bo gdy włościanin Paśko zwrócił uwagę, by posłowie mieli baczność na fundacyę br. Hirscha, która ułatwiać ma osiedlaniu się żydów na roli, co jest wielkiem niebezpieczeństwem dla stanu włościańskiego, ks. Radoniewicz, niewiadomo skąd i dlaczego, powstał gwałtownie przeciwko włościanom, że nie mają winnego szacunku dla księży, że tylko jednego księdza Sapeckiego obdarzają zaufaniem itd. pomimo upomnienia przez przewodniczącego, że od rzeczy odstąpił, wpadał w coraz większy ferwor, tak że przewodniczący zmuszony był odebrać mu głos. Całe to wystąpienie księdza Radoniewicza bardzo przykre wrażenie zrobiło na obecnych.

Lwów, 20 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa, pod przewodnictwem p. dyr. Franciszka Zimy odbytem, odpowiadał p. Stanisław Szczepanowski na cały szereg interpelacyj, z rozmaitych stron postawionych.

Wyborca p. Obirek zapytywał kandydata, jak się zapatruje na dezyderata socyalno-demokratyczne, a mianowicie na: żądanie powszechnego tajnego głosowania, wolności słowa, druku i stowarzyszeń, bezpłatnej nauki w szkołach i zmniejszenia liczby godzin pracy.

P. Szczepanowski w dłuższem przemówieniu powtórzył zapatrywania swe poprzednio wypowiedziane, a mianowicie, że kwestya socyalna u nas nie ma racyi bytu. Żądania socyalistów radykałów spełniać się będą w społeczeństwach zwolna w miarę ich rozwoju i postępu ekonomicznego. U nas, gdzie 70 procent ogólnej liczby ludności należy do nie umiejących czytać, powszechne tajne głosowanie jest wprost niemożliwe. Dalej odpowiedział p. Szczepanowski, że za wolnością słowa i druku przemawiał w Wiedniu wówczas, gdy należał do komisyi, zwołanej dla sprawy utworzenia Izb robotniczych. Reformy pod względem zmniejszenia liczby godzin pracy mogą być tylko stopniowo przeprowadzone; — w różnych krajach stosunki układać się będą pod tym względem rozmaicie, zależnie od warnnków ekonomicznych, tudziez od stopnia wykształcenia i zdolności robotnika. Żądanie nauki bezpłatnej jest również nie do przeprowadzenia, gdyż na zawadzie stoi budżet państwowy. Wreszcie zauważył mowca, że działalność obywatelska jednostek w społeczeństwie może zrobić wiele dobrego i dlatego dążyć należy ciągle do podnoszenia ducha obywatelskiego w kraju.

Z tej odpowiedzi nie był interpelant zadowolony i usiłował wejść z p. Szczepanowskim w obszerną polemikę, w której uderzył na Koło polskie w Wiedniu, na stan szlachecki i arystokracyę, a nie szczędził też satyrycznych uwag o milionerach, którzy nie zdradzają najmniejszego poczucia ducha obywatelskiego.

Przewodniczący p. dyr. Zima zwrócił uwagę interpelanta, że w razie przeprowadzania dyskusyi nad odpowiedziami na interpelacye zgromadzenie mogłoby się przemienić w nieustający parlament, a to nie może być celem zgromadzenia.

Następnie odpowiadał p. Szczepanowski na interpelacye p. Niemczynowskiego, zgadzając się z interpelantem, że zmiana ustawy przemysłowej z roku 1873 w kierunku zabezpieczającym robotnikom pracę jest postulatem godnym poparcia. Również uwolnienie od podatków tych nowych domów, które powstają w miastach z powodu regulacyj ulic w celach sanitarnych, jest żądaniem racyonalnem.

Na interpelacyę prof. Bykowskiego odpowiedział p. Szczepanowski, że już dawniej oświadczył się za myślą objęcia kolei żelaznych w zarząd kraju.

Dalej na interpelacye p. dra Obmińskiego oświadczył się mowca za reformą ustaw podatkowych według znanych postulatów teoryi, że każdy podatek powinien być sprawiedliwy, nie utrudniający ruchu ekonomicznego, łatwy do obliczenia i łatwo ściągalny. Mowca oświadczył się także za zniesieniem loteryi.

Z kolei zabrał głos p. Jaegermann, który podniósł, że ponieważ dr. Franciszek Smolka kandydatury się nie zrzekł, a owszem zaprzeczył pogłosce, jakoby miał być powołany do Izby panów; również i dr. Karol Lewakowski kandyduje, przeto kandydatura p. Szczepanowskiego we Lwowie jest nadliczbowa i prawdopodobnie postawiono ją w tym celu, aby wprowadzić rozbicie w obozie demokratycznym, gdyż jedni będą za p. Lewakowskim, drudzy za p. Szczepanowskim. Zgromadzenie z 15 lutego, które zwołał p. dr. Lewakowski, uchwaliło solidarnie głosować na p. Lewakowskiego, wobec tego postawił p. Jaegermann wniosek, ażeby zgromadzenie rozstrzygnęło czy kandydatura p. Szczepanowskiego jest dopuszczalna.

Przewodniczący oznajmił, że wniosek jako samoistny nie może być traktowany w chwili, kiedy na porządku dziennym są interpelacye.

Wskutek tego cofnął p. Jaegermann swój wniosek.

Z kolei odpowiadał p. Szczepanowski na kilka interpelacyj w kwestyi rzekomego braku podręczników do nauki medycyny w języku polskim, w kwestyi zakupna dóbr w Galicyi przez rząd i t. p. W kwestyi ruskiej oświadczył się za postępowaniem w duchu równości. zaś co do solidarności z Kołem polskiem, potrzebę jej uznaje, lecz w razie kardynalnej różnicy zdania gotów

Z salonu Tow. sztuk pięknych.

„Wspomnienie z lat dziecinnych“ Wojciecha Kossaka.

Salon Towarzystwa sztuk pięknych dawno już nie przyniósł nam dzieła, któreby obudziło tak żywe i zasłużone zainteresowanie, i tak silne pozostawiało wrażenie jak wystawiony przed kilku dniami obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający jeden z epizodów, jaki się rozegrał na ulicach Warszawy w pamiętnym dniu 8 kwietnia 1861 roku.

„Wspomnieniem z lat dziecinnych“ nazwał autor wspaniały ten obraz, który jest odbiciem wrażeń, jakie w dziecięcym umyśle przyszłego artysty pozostawił i na całe życie utrwalił widok rozdzierających bezgranicznym bólem serce każdego Polaka scen kwietniowych 1861 r. — tej pierwszej przygrywki krwawych zapasów, jakie niebawem na całym obszarze ujarzmionej ojczyzny rozegrać się miały.

Smutne dzieje martyrologii naszej z okresu ostatniej walki budzą w sercu każdego miłującego przeszłość narodową Polaka uczucie nieokreślonego żalu, opromienionego majestatem powagi, jaka zawsze towarzyszy zgnębionym, nad którymi znęca się przemoc barbarzyństwa. Uczucie to odżywa w całej sile i pełni przed obrazem Kossaka. Jest to żywa karta wydarta z najsmutniejszego i nigdy nie zapomnianego rozdziału wielkiej księgi męczeństwa Polski. Szczegółem charakterystycznym do historyi sztuki ostatniego okresu jest niezaprzeczenie okoliczność, że żaden może z ustępów dziejów naszych nie odżył w takiej potędze, że nigdzie nie przejawiły się duch i myśl narodu z taką siłą, jak w tym wcale już dziś nieubogim dziale malarstwa naszego, które wzięło sobie za przedmiot dzieje bohaterskich wysiłków ostatniej o niepodległość walki. Bole krzyżowanego narodu pędzel artystów naszych przekazał potomności w całym blasku majestatu męczeństwa a ta cecha wspólna wszystkim niemal utworom pędzla, dotyczącym wzmiankowanego okresu, wiąże je nicią narodowego ducha i narodowej żałoby w jedną wielką całość.

W szeregu tych utworów najnowszemu dziełu Wojciecha Kossaka należy się honorowe miejsce. Jest to obraz w pomyśle prosty, wrażeniem silnie wdrażający się w umysł, który od pierwszego rzutu oka tłomaczy się jasno i zrozumiale. Obraz przedstawia epizod, rozgrywający się na bruku warszawskim, mianowicie chwilę, w której na mocy otrzymanego rozkazu sotnie czerkiesów pędzą z koszar swych na Ujazdowie przez Nowy Swiat i Krakowskie Przedmieście w najszybszym galopie ku kolumnie Zygmunta i Zamkowi, aby rozpędzić tłumy, które się na placach owych gromadziły. Scena główna rozgrywa się na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem Swiętokrzyskim. Od strony Nowego Swiata widać nadlatujące w wyciągniętym biegu oddziały dziczy czerkieskiej w rozwiniętych szeregach. Wyciągnięta skośnie linia oddziału wraz z wysuniętym naprzód dowódcą, przybranym w biały szynel z wyszyciami i olbrzymią białą czapką czerkieską stanowi główny plan obrazu. Pędzący jak wicher oddział z szaszkami w zębach a nahajkami w dłoniach, rozmiata po drodze garstki spłoszonych przechodniów, ratujących się najspieszniejszą ucieczką. Na dzikich twarzach czerkiesów maluje się nieopisana wściekłość, w oczach świeci im złowrogi ogień — czuć w powietrzu, że ten huragan zbrojny, wpadłszy za chwilę z całym impetem na bezbronne tłumy, szaleć będzie z zajadłością rozjuszonego zwierza. Odwagi niemało dodaje im świadomość siły i przewagi i nadzieja spotkania oporu bezbronnych. Kilku pijanych zapałem boju bezkrwawego dla dodania widocznie animuszu oddziałowi daje w biegu ognia z karabinów; inni, wysunąwszy się trochę na bok z szeregu, biją nahajkami uchodzących przechodniów. Tuż przed nadbiegającym oddziałem ucieka spiesznie młoda dziewczyna, widocznie służąca, jak na to wskazuje upuszczony kosz z jarzynami, a obok mężczyzna, przyzwoicie ubrany, usiłuje podnieść z ziemi, prawie z pod kopyt końskich, kilkuletnią dziewczynkę; a czerkies na skraju szeregu jadący zamierza się na niego nahajką. Na boku po obu stronach obrazu widać rozbiegających się ludzi. Tu garstka studentów biegnie spiesznie, gubiąc po drodze książki, ówdzie staruszek jakiś parasolem zasłania się od uderzenia nahajki czerkiesa, w głębi stoi powóz, a w nim przybrane w żałobę, płaczące kobiety. Postać żandarma w chełmie, ukłonem wojskowym witającego nadjeżdżający oddział, a po przeciwnej stronie ulicy figura stójkowego, wyciągniętego jak struna, dopełniają treści obrazu.

Po nad wszystkiem góruje w obrazie W. Kossaka przepysznie malowany pierwszy szereg pędzącego oddziału czerkiesów. Zarówno w całości jak i w szczegółach malowidło, przedstawiające scenę w połowie naturalnej wielkości, sprawia imponujące wrażenie. Zdaje się chwilami, że ci ludzie i te konie, w których twarzach i ruchach artysta tak dobrze uwydatnił burzę gnającą ich naprzód, wyskoczą z ram obrazu: tyle tu siły, życia i prawdy. Konie malowane są tak, jak to tylko Kossak ojciec lub Brandt z Kowalskim potrafią, a typowy ruch kozaków i czerkiesów, mianowicie pochylenie się jeźdźców i koni w pełnym galopie, ruchy, które gołe oko zaledwo uchwycić jest w stanie, wybornie oddane zostały.

Jeżeli modny dziś w malarstwie impressyonizm, zasadzający się na wiernem odtworzeniu pierwszego wrażenia, jakie odnosi oko artysty, może mieć zastosowanie w malarstwie historycznem, to w najnowszym swym obrazie Kossak wyzyskał całą jego potęgę.

Tłem obrazu jest architektonika Krakowskiego przedmieścia w Warszawie. Po raz to pierwszy, jeśli się nie mylimy, Wojciech Kossak spróbował sił swoich na tem polu i z zadania wywiązał się w sposób przynoszący zaszczyt jego pędzlowi. Potężne kontury Swiętokrzyzkiego kościoła występują w obrazie w całej czystości swych linij wraz z resztą sąsiadujących z nim ze wszystkich stron budowli. W doskonałej perspektywie rysuje się na tylnym planie obrazu szary koloryt wsuniętego w głąb gmachu pierwszego gimnazyum rządowego, niegdyś pałacu Staszica. Z tego to zagłębienia, które na zbiegu ulic Krakowskiego przedmieścia i Nowego Swiata rozszerza się w obszerny plac, przyozdobiony posągiem Kopernika, stanowiąc piękne i zdala widziane tło dla całego Krakowskiego Przedmieścia, widać wysuwające się z oświetlonej żółtemi promieniami kwietniowego słońca ulicy Nowego Swiata, kolumny czerkiesów. Plan i ugrupowanie obrazu, obmyślane z wielką intuicyą artystyczną i poczuciem piękna, dozwoliły malarzowi wyzyskać w pełni efekta któremi obraz ten celuje. Nie mała tu nastręczała się autorowi trudność w połączeniu nieuniknionego przy danym temacie zawikłania z zasadami estetycznej harmonii i warunków powietrza i przestrzeni a umiejętne rozwiązanie tej trudności dowodzi wielkiego u artysty poczucia konieczności harmonii i piękna w układzie obrazu.

Ze przy tylu zaletach tego płótna, rzucającego się całą falą tęczowych barw do oka od pierwszego wejrzenia, i strona techniczna stoi na wysokości wymagań i dostraja się najzupełniej do całości, to już na karb sumienności W. Kossaka, którą tenże zdradza zawsze w odtwarzaniu najdrobniejszych szczegółów swych obrazów, położyć należy.

Koloryt obrazu świetny i barwny usposabia przychylnie widza, zanim tenże zdołał się rozpatrzeć w mnóstwie szczegółów. Pewna niespotykana w dawniejszych obrazach twórcy „Olszynki“ wyrazistość pędzla wyszła niemało na korzyść obrazu i na korzyść poszczególnych jego figur. Wpośród tych ostatnich przykuwa na dłuższy czaz uwagę widza stojąca na samym przodzie obrazu postać oficera czerkieskiego. Twarz jego, pomimo wybitnego piętna dzikości, na nazwę pięknej zasługuje. Efektowny mundur i biała wysoka i okrągła czapka futrzana dodają nie mało oryginalności i efektu rysunkowi. O ile twarz dowódzcy budzi nieokreślone jakieś uczucia, o tyle jasno tłomaczy się natomiast galerya fizyognomij kubańców. Wdraża się ona całą siłą ujemnej i wstrętnej swej charakterystyki na długo w wyobraźnię patrzącego, budząc uczucie grozy i politowania.

Najnowszy obraz W. Kossaka nie należy do tych, któreby dawały wielkie pole dla twórczości artystycznej, dla polotu myśli i fantazyi malarza; jest to dzieło, uprzytomniające jeden przelotny epizod, illustrujące jeden historyczny moment z dziejów Warszawy — a mimo to obudza ono myśl poważniejszą i wrażenie trwalsze od wielu obrazów historycznych, w których myśl twórcza góruje nad wykonaniem. Dzieje się to tem, że temata z dziejów martyrologii narodowej wstrząsają zawsze nerwami i sercem społeczeństwa, że artysta, poświęcający pędzel temu przedmiotowi, liczyć może zawsze na przychylne przyjęcie dzieła swego przez ogół. Wojciech Kossak, o ile mógł odpowiednio do założenia tematu starał się uwydatnić myśl obrazu i jego tendencyę. W szczegółach tych każdy Polak ją odgadnie i uniesie w sercu wdzięczność dla artysty, który tak szczytnie pojął i zrozumiał swoje zadanie. Dla tych, którzy zimniejszem sercem i okiem za granicą oceniać będą piękne dzieło naszego rodaka, pozostawiamy negatywną krytykę obrazu, którego nie wahamy się zaliczyć do najcelniejszych, jakie w ostatnim okresie pojawiły się u nas w dziedzinie batalistyki.

Byłcby z wielu względów do życzenia, aby po odbytej wędrówce obraz ten powrócił do kraju i tu znaleść mógł pomieszczenie w której z publicznych instytucyj, jako cenna narodowa pamiątka.

W. Ir.

postąpić tak, jak p. Lewakowski swego czasu postąpił, t. j. złożyć mandat.

Nastąpiły jeszcze interpelacye ściśle osobiste, a to jak p. Szczepanowski zachował się w Sejmie, gdy była traktowaną sprawa wydalenia pięciu uczniów ze szkoły dublańskiej za niedozwolone agitacye, i dlaczego przemawiał za wnioskiem posła Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia akcyzy krajowej wbrew interesowi miast zamkniętych, a teraz pragnie otrzymać mandat miasta Lwowa.

Na te interpelacye p. Jaegermanna odpowiedział p Szczepanowski, że sprawa uczniów dublańskich nie nadawała się do podniesienia w Sejmie z powodu, że pora i okoliczności nie były stosowne, zaś wniosek p. Abrahamowicza dążył do podniesienia funduszów krajowych na cele polityki inwestycyjnej, która też i dla miast korzystną okazać się musi.

P. Jaegermann zażądał jeszcze głosu w celu stawiania dalszych interpelacyj, lecz zgromadzenie na wezwanie przewodniczącego oświadczyło się za tem, aby interpelacyj dalszych zaniechano.

Następnie zgromadzenie uchwaliło bez rozprawy wniosek samoistny dra Obmińskiego i 35 towarzyszy tej treści, ażeby prezydyum zgromadzenia wyborców m. Lwowa zawiadomiło o wszystkich uchwałach tego zgromadzenia oba komitety wyborcze w kraju, tj. centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej, tudzież komitet, który się wyłonił z klubu lewicy sejmowej.

Zamykając zgromadzenie oświadczył przewodniczący p. Zima, że istnieją we Lwowie trzy kandydatury tj. dra Franciszka Smolki, tudzież dra Lewakowskiego i p. Szczepanowskiego.

Czerniowce, 19 lutego. *Gazeta Polska* ogłasza następujące „Poselstwo do braci Polaków na Bukowinie:"

Zważywszy, że w najnowszym czasie w polityce państwa austryackiego zaszły zmiany tego rodzaju, że Polakom, do tegoż państwa należącym, stało się dotąd niemożliwe zoryentowanie się i obmyślenie stosunku swego do obecnego rządu i innych stronnictw, i uchwalenie sposobu dalszego postępowania, my zaś Polacy, na Bukowinie mieszkający, trwając w solidarności co do polityki z braćmi naszymi w Galicyi — tychże postanowień oczekiwać winniśmy; przeto Wydział Towarzystwa „Koło polskie" na Bukowinie, poleca Polakom w tymże kraju mieszkającym (z wyjątkiem właścicieli większych posiadłości), aby na ten raz od udziału przy wyborach do Rady państwa całkiem się wstrzymali.

Aleksander Morgenbesser
prezes Towarzystwa.

Akcya wyborcza w Galicyi wschodniej.

Ruch wyborczy za Sanem jest o wiele większy i żywszy, aniżeli w zachodniej Galicyi. Tutaj krząta się wprawdzie stronnictwo demokratyczne z widocznem powodzeniem — tam walka wyborcza przybrała rozmiary niezwykłe, dwie narodowości bowiem starają się o wysłanie jak najodpowiedniejszych i w całem słowa znaczeniu swoich posłów. Prócz tego Rusini rozbici na dwa wrogie obozy walczą zawzięcie o swoich kandydatów. Rząd, jak wiadomo, za pośrednictwem namiestnika, obiecać miał narodowcom ruskim, że przeprowadzi przynajmniej dwunastu kandydatów ruskich z ich obozu, obecnie zatem miesza się przez swoich starostów do agitacyi wyborczej, obawiając się, by nie wyszło z urny więcej Rusinów, a ci, co zostaną wybrani, aby byli tych samych zapatrywań, które p. Romańczuk i jego stronnictwo wyznaje. Trzeba bowiem pamiętać i o tem, że partya moskalofilska w Galicyi jest silną, agitować także umie, pod niejednym względem skuteczniej, aniżeli stronnicy Romańczuka. Z tą partyą łączą się niektórzy, nawet przeciwni zasadom Antoniewicza, byle tylko zwalczać kandydatury Romańczuka, który, jak powiadają „sprzedał Ruś rządowi austryackiemu za obietnice i przyrzeczenia".

Wreszcie o jeszcze jednym należy nam wspomnieć czynniku wyborczym — o żydach. Dwa miasta wschodniej Galicyi Brody i Kołomyja zamieszkane w przeważnej części przez żydów-chałatowców wybiorą prawdopodobnie posłów mojżeszowego wyznania. W tym celu żydzi prowadzą energiczną agitacyę

W Kołomyi kandyduje sławny rabin Bloch. Rzucił on na szalę zwycięstwa nie mało grosza, to też żydzi kołomyjscy wierzą w Blocha, jak w proroka, a jak *Kuryerowi Lwowskiemu* przed kilku dniami telegrafowano, to „żydzi w Kołomyi co parę godzin biją demonstracyjnie na Rynku jednego lub drugiego kontrabiochistę". Kahał żydowski używa wszelkich środków, aby przeprowadzić Blocha i głosi w tym celu, że Bloch jest kandydatem rządowym, a jak wiemy, na taką wędkę jeszcze u nas wielu złowić można

Tenże *Kuryer Lwowski* przytacza dzisiaj w dosłownem brzmieniu kopię listu prezesa Koła polskiego, p. Apolinarego Jaworskiego do dra Blocha, którą to kopię rozesłała obecnie dr Bloch do wyborców. List ten opiewa, jak następuje:

Wielmożny pan dr. Bloch, Wiedeń, Rothenthurmstrasse 39.

Najczcigodniejszy Panie! W odpowiedzi na cenne pismo z dnia 27 b. m. donoszę Panu, że w sprawie powtórnego Jego wyboru poleciłem Pana jak najlepiej. — Dnia 1 lutego b. r. będę w tej sprawie mówić z przewodniczącym komitetu centralnego.

Cieszyłbym się bardzo (!!), gdybyś Pan powtórnie został wybrany, gdyż wzorowe zachowanie się Pana wobec kraju (!), który zastępywałeś, zasługuje na zupełne uznanie, które Panu otwarcie i wszędzie wyrażam. — Z wysokim szacunkiem *Jaworski* m. p. Skwarzawa, 29 stycznia 1891.

Ten jeden wypadek wystarczy może p. Jaworskiemu, aby był ostrożniejszym, jeśli chce gwałtem narzucać krajowi swoją opinię.

Chrześcianie-Polacy i Rusini podali sobie zgodnie ręce, aby zwalczyć w Kołomyi kandydaturę żydowsko-niemiecką. Solidarność ta i zgoda zasługuje na uznanie. Co więcej, kandydat silnie popierany, p. dr. Ignacy Kamiński, b. burmistrz Stanisławowa, zrzekł się kandydatury na rzecz hr. Starzeńskiego, za którym oświadczyło się kilkuset wyborców polskich i ruskich, aby tylko nie dopuścić do zwycięstwa Blocha. Walka będzie zażarta; jeżeli nasi pójdą wszyscy jak jeden mąż zgodnie, w imię dobra kraju — Bloch zostanie pokonany. Hr. Starzeński kandyduje zatem z okręgu wyborczego Kołomyja-Śniatyn-Buczacz; w wyznaniu politycznem oświadczył, że będzie działał, jeżeli zostanie wybrany, w myśl konstytucyi 3 maja i według programu lewicy sejmowej.

W Stanisławowie postawił sam swoją kandydaturę Teodor Rubczak przeciwko profesorowi Bilińskiemu, referentowi prolongaty przywileju kolei północnej. Rubczak zorganizował przed miesiącem w całym kraju wspólną akcyę celem uregulowania handlu nierogacizną galicyjską i zawiązał komitet w tym celu w Stanisławowie. Kandydaturę tę dość życzliwie przyjęto i stronnicy Bilińskiego muszą pójść całą falangą, jeżeli chcą go przeprzeć do Rady państwa. — Lecz ponieważ tych stronników coraz mniej — możliwą jest nadzieja, że Rubczak zostanie posłem.

W Brodach zawiązało się kilka komitetów przedwyborczych. Wśród powodzi kandydatów spotykamy także nazwisko znanego br. Sochora. Mimo protestów postanowił kandydować, a giełdziarze obiecali go przeprowadzić i w tym celu już robią zabiegi.

W okręgu wyborczym miejskim: Drohobycz-Sambor-Stryj, gdzie kandydatura dra Roszkowskiego, prof. uniwersytetu lwowskiego, jest prawie zapewnioną, od paru dni kręcą się agenci agitacyjni Meiselsa, który z początku kandydował w Kołomyi, ale widząc, że nie ma szans, przeniósł swoją kandydaturę do okręgu wspomnianego i obiecuje za poparcie swojej kandydatury 10.000 złr. na szpital drohobycki, a 10.000 złr. za poszczególne głosy jemu oddane. Prawdopodobnie za takie obietnice będzie p. Meisels kandydował przed kratkami sądowemi, a dr. Roszkowski pojedzie do Wiednia bronić interesów swoich wyborców i całego kraju.

Z Tarnopola donoszą, że na tamtejszy okręg miejski przygotowują grunt dla kandydatury prezydenta sądu, radcy dworu Krynickiego. Wielu jednak kandydaturę tę uważa za bezbarwną, a nawet szkodliwą z tego względu, że większość tamtejszych wyborców, to prostaczkowie, którzy nie z przekonania, ale raczej ze strachu przed tak wysokim i wpływowym dygnitarzem, gotowi mu oddać swoje głosy. A zresztą p. Krynicki już obecnie ugina się pod nawałem różnorodnych, a doniosłych obowiązków. Oprócz bowiem prezydentury, jest także posłem na Sejm krajowy. Część zatem wyborców po bliższej rozwadze postanowiła nie popierać tej kandydatury ze względu, że nie wypada przeciążać p. Krynickiego nową służbą obywatelską, wymagającą prawie 9-miesięcznego pobytu w Wiedniu.

Dotychczasowy poseł dr. Euzebiusz Czerkawski mimo sędziwego wieku zgłosił swoją kandydaturę, Smolka zaś i Romanowicz polecili wyborcom dra Jekelesa, zdolnego adwokata ze Lwowa. Wybrany komitet wyborczy powinien bezzwłocznie i stanowczo doprowadzić do kompromisu między drem Czerkawskim a p. Jekelesem, inaczej grozi poważne niebezpieczeństwo, że z urny wyjdzie Krynicki. P. E. Czerkawski, jako znękany starzec nie nadaje się już do prac parlamentarnych i to do takich walk, jakie czekają Koło w przyszłej kadencyi, a nawet nie można dalszych wytężeń od dra Czerkawskiego wymagać.

W okręgu gmin wiejskich Trembowla-Husiatyn-Grzymałów zgłoszono kilka kandydatur, najważniejsze z nich Wład. Czajkowskiego, dotychczasowego posła, dra Olpińskiego, burmistrza z Trembowli, Rusini zaś stawiają ks. Bohonosa z Chorostkowa, a mówią także o zabiegach ks. Siczyńskiego. Wyborcy z Grzymałowa sprzeciwiają się kandydaturze Czajkowskiego dlatego głównie, że Czajkowski, będąc posłem, ani razu przez sześć lat nie jawił się przed wyborcami dla złożenia sprawozdania.

Kandydatura ta jednak stała się o wiele silniejszą, gdy dr. Olpiński zrzekł się na rzecz Czajkowskiego.

Z okręgu miejskiego Przemyśl-Gródek (skąd posłował Zygmunt Sawczyński) zgłosił kandydaturę swoją dr. Henryk Koliszer, radca sądowy Hofmokl, Romanowicz zaś i Goldman polecili dra Witolda Lewickiego, redaktora *Ekonomisty*. Na onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w Przemyślu, wiceburmistrz Gamski postawił kandydaturę Karola Lewakowskiego, dotychczasowego posła lwowskiego. Fabrykant p. Dornwald postawił natomiast kandydaturę pana Gamskiego. Burmistrz Przemyśla p. Dworski wyjaśnił, że udawał się do pp. Szczepanowskiego i Lewakowskiego i starał się nakłonić jednego z nich, by z Przemyśla kandydował, lecz obaj odpowiedzieli odmownie. Po tem wyjaśnieniu przemawiało jeszcze kilku mowców, a w końcu zgodzono się na kandydata F. Gamskiego.

Z okręgu wiejskiego Lwów-Gródek-Jaworów ma wybór zapewniony Dawid Abrahamowicz.

W kuryi większej własności z okręgu bobrecko-rohatyńskiego prawdopodobnie wybór postawionego przed kilku dniami kandydata Seweryna Henzla jest zapewniony.

W okręgu Kołomyja-Horodenka-Korszów-Nadwórna kandyduje dr. Henryk Wielowiejski, docent uniwersytetu lwowskiego.

W okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz, skąd dotychczas posłował Stanisław Szczepanowski, wyłoniła się kandydatura Oktawa Pietruskiego. O tym kandydacie chyba to samo tylko możemy powiedzieć, co o Euzebiuszu Czerkawskim. P. Pietruski z powodu choroby i bardzo nadwątlonego zdrowia widział się zmuszony złożyć mandat członka Wydziału krajowego, dlatego tem bardziej trudnoby mu było zastępować interesa i prawa kraju w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 21 lutego.*

W Nowem Mieście dzielnicy Pragi, gdzie dotychczas wybierano dra Riegera stawiają Młodoczesi, jak wiadomo dra Trojana.

Przedwczoraj odbyło się tam bardzo burzliwe zgromadzenie przedwyborcze Młodoczechów, na którem wygłosił dr. Trojan mowę kandydacką. Przewodniczący profesor Blazek przedstawiając kandydata oświadczył, że nie rozchodzi się wcale o osobę dra Riegera, lecz o zwalczenie jego polityki. Dr. Trojan wyjaśnił zaś, że pomimo osobistych węzłów, jakie łączą go z drem Riegerem do kandydowania skłoniła go błędność polityki przewódcy Staroczechów Zgromadzenie nie dopuściło do głosu Staroczechów, którzy nielicznie przybyli i po prostu wyrzuciło ich z sali. Kandydaturę dra Tonnera uchwalono wreszcie wszystkiemi głosami przeciw dwom. Po zamknięciu zgromadzenia, gdy część wyborców się rozeszła, jakiś socyalista zapowiedział, że stronnictwo socyalnych demokratów, ogłosi w Pradze własnych kandydatów.

W węgierskiej Izbie poselskiej, od kilku dni toczy się ożywiona dyskusya, z powodu projektu utworzenia sądu apelacyjnego dla spraw konsularnych w Konstantynopolu. Stronnictwa opozycyjne skorzystały z tej sposobności, aby wystąpić przeciw ministrowi sprawiedliwości. Zarzuty, z jakiemi występują przeciw projektowi, nie mają wcale natury rzeczowej, a opozycya stanęła na gruncie rzekomo zasadniczym i pragnie dowieść, że projekt narusza samoistność Węgier i pomnaża wbrew ustawom liczbę spraw wspólnych. Minister sprawiedliwości odparł jednak te zarzuty i odniósł nowe oratorskie zwycięstwo nad opozycyą. Dyskusya dotyczas nie ukończona, a rezultem jej będzie niewątpliwie uchwalenie projektu ustawy.

Wskutek śmierci prymasa węgierskiego odżyły usiłowania przeniesienia stolicy prymasowskiej z Gracu do Pesztu Tendencye te podziela także rząd i dla tego wywrą one wpływ na nominacyę nowego prymasa.

Z Niemiec Podróż cesarza do Włoch. Polemika Bismarkowska.

Świeże wiadomości z Berlina przyniosły sensacyjną wiadomość, że cesarz Wilhelm jest cierpiącym na nerwy tak, że skutkiem tego z porady lekarzy postanowił usunąć się na kilka miesięcy od zajęć i zamieszkać przez ten czas we Włoszech Pogłoski te dodają, że podczas jego nieobecności brat jego ks. Henryk sprawować będzie regencyę. Na wszelki wypadek wiadomość tę należy brać z niedowierzaniem.

Polemika dziennika *Hamb. Nachr.* i krytykowanie postępowania rządu trwa dalej. Między innemi zarzuca tym, którzy wyjaśniali i tłumaczyli użyteczność traktatu, zawartego między Niemcami a Anglią w sprawie Zanzibarskiej, że albo nie znają dokładnie dawniejszych aktów dyplomatycznych, albo nie mają pojęcia o polityce i jej skutkach.

Na twierdzenie, że Bismark czynne wmięszanie się w politykę odkłada do chwili, kiedy przyjdzie do ciężkiego przesilenia, odpowiadają *Hamb. Nachr.*, że wmięszanie się w takiej porze byłoby spóźnionem, a możebnem tylko wśród przesilenia i zamętu, którego przecież nikt sobie nie życzy, — lub w zbiegu okoliczności, jakie wprawdzie były w roku 1863 1870, ale się nie powtarzają. Aspiracye Niemców są teraz spełnione Zadaniem polityka, kierującego się sercem i sumieniem względem kraju i narodu, nie jest wywoływać przesilenia, aby je stłumić gwałtownie, lecz zapobiegać im przezornie.

Z takiego toku myśli wynika, że według zdania Bismarka w Niemczech, zanosi się właśnie na jakieś groźne przesilenie i zamęt, że właśnie teraz należy wybuchowi tego przesilenia zapobiegać, — czyli innemi słowy trzymać się wiernie takiego kierunku polityki jaki Bismark wskazał, a przeto wstrzymać wszystkie zamierzone reformy, tak w polityce wewnętrznej, — jak i w stosunkach międzynarodowych.

Cesarzowa niemiecka w Paryżu. Niemcy a Francya.

Do pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu przywiązują dzienniki niemieckie nie mało znaczenia i wyrażają swoje zadowolenie. Przybycie cesarzowej do Paryża było już dawno zamierzone i przygotowane. Ambasador francuski Herbette zapowiedział jej przyjazd rządowi francuskiemu, chociaż ona podróżuje pod przybranym nazwiskiem hrabiny Lieben. Celem tej podróży jest nawiązać stosunki z malarzami francuskimi, aby ich skłonić do udziału w międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie. Cesarzowa Fryderykowa jest protektorką tej wystawy i ona oddawna pragnie nakłonić artystów francuskich do udziału, a przez to przełamać niechęć do Niemców. Hr. Seckendorff, marszałek nadworny cesarzowej Fryderykowej, już przed miesiącem był w Paryżu, aby tam ze sferami rządowemi o tej sprawie pomówić. Z początku artyści paryscy byli przeciwni, ale gdy ambasador francuski u dworu berlińskiego Herbette oświadczył się za udziałem artystów paryskich w projektowanej wystawie, wówczas głośny malarz scen wojennych Detaille przemawiał gorąco za tem i stanął na czele komitetu, który zajmuje się przygotowaniem. Zdaje się, że teraz udział Francuzów w tej wystawie będzie bardzo obfity. Będzie to początek zbliżenia się dwu dotąd nienawidzących się wrogów na polu sztuki, umiejętności i oświaty. To zbliżenie będzie koniecznym początkiem powolnego łagodnienia także politycznych stosunków. O tem, aby Francuzi zapomnieli o strasznym pogromie, jakiego doznali i aby wyrzekli się nadziei odzyskania utraconych prowincyj, ani mowy być nie może, ale mimo to stosunek sąsiedzki może przybrać cechę łagodniejszą. Cesarz Wilhelm nie omieszka zapewne uczynić wszystko, co się da, aby stosunek do Francyi złagodzić, bo ambicya jego wytknęła sobie widocznie za cel zapewnić powszechny spokój — a więc przedewszystkiem usuwać wszystko, co podtrzymuje naprężenie i zagraża zakłóceniem spokoju.

Protest hrabiego d'Aubigny.

Na gruncie stosunków egipskich wywiązał się nowy zatarg między Francyą a Anglią. Kedyw egipski wydał świeżo dekret, na mocy którego trybunały krajowe w Egipcie mają być poddane pod najwyższą kontrolę naczelnego sędziego angielskiego Scotta, i sędzia ten ma się zająć organizacyą krajowego sądownictwa. Dyplomatyczny reprezentant Francyi w Kairze, hrabia d'Aubigny założył formalny protest przeciwko temu rozporządzeniu, a prasa francuska gorąco protest ten popiera, zwracając uwagę na to, że Anglia opanowała już w Egipcie zarząd wojskowy, kierownictwo robót publicznych i administracyę finansową, a obecnie chce także wziąć w swe ręce sądownictwo. Kedyw, powierzając organizacyę trybunałów krajowych Anglikowi, zarządził wprawdzie równocześnie utworzenie europejskiej komisyi nadzorczej nad sądownictwem, ale Francya w komitecie tym nie ma reprezentanta i dlatego dzienniki francuskie nie mogą uważać tego komitetu za dostateczną rękojmię przeciwko przewadze wpływu angielskiego na niekorzyść Francyi. Prasa republikańska wzywa rząd francuski, ażeby wobec tego odmówił przyzwolenia Francyi co do użycia oszczędności, pochodzących z konwersyi długów egipskich, na przeprowadzenie zamierzonych reform. *Times* twierdzi nawet, że hr. d'Aubigny, wręczając swój protest kedywowi egipskiemu istotnie wyraził tę groźbę.

Jak cała sprawa się załatwi, dzisiaj przewidzieć niepodobna; ale drobna ta na pozór sprawa wywołała we Francyi silne podniecenie umysłów, tak iż rząd uznał za stosowne wezwać telegraficznie z Kairu hr. d'Aubigny, aby natychmiast przybył do Paryża, gdzie konferować będzie w tej sprawie z ministrem spraw zagranicznych Ribotem.

Watykan wobec gabinetu Rudiniego.

Z głosów prasy watykańskiej okazuje się, że zmiana gabinetu we Włoszech wywołała wielką radość w sferach watykańskich. Crispi nietylko nienawidził papiestwa, ale i w ciągłej trzymał je obawie, nie wiadomo bowiem było, na czem się zatrzyma jego walka przeciwko kuryi rzymskiej i w Watykanie spodziewano się, że dla papiestwa nastąpią we Włoszech jeszcze gorsze czasy. Nic więc dziwnego, że po upadku Crispiego Watykan swobodniej odetchnął i obudziła się nadzieja jakiegoś porozumienia między kuryą rzymską a rządem włoskim. O ile nadzieja ta jest uzasadnioną, najbliższa przyszłość pokaże.

Pomimo tego *Moniteur de Rome* w ostry sposób odzywa się o oświadczeniu ministeryalnem Rudiniego i zaznacza, że Włochom potrzeba nie prostej zmiany osób, lecz gruntownego przeobrażenia obecnego systemu, nowego kierunku w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

„Zauważono powszechnie — pisze dalej *Monit de Rome* — milczenie zachowane w deklaracyi ministeryalnej o kwestyi kościelnej i o położeniu Stolicy apostolskiej. Spodziewano się tego pominięcia tak ważnych kwestyj, i ogólnem jest mniemanie, że gabinet pozwoli zasypiać tym kwestyom palącym. *Popolo Romano*, który obstaje przy zasadach Crispiego z uporczywością fałszywie brzmiącą, zwłaszcza w piśmie uchodzącem za umiarkowane, mniema, że Rudini pójdzie tą samą drogą, co jego poprzednik. Jeżeli Rudini ma program jasny i określony, nie umieszkamy dowiedzieć się o tem. Jeżeli go nie ma, nastąpi prawdopodobnie nowy okres „konfuzyonizmu", jak za czasów Depretisa i Minghetti'ego. Lecz to „przycichnięcie" nie wystarcza obecnie, skoro nie wystarczyło za czasów Depretisa i skoro Crispi poszedł inną drogą. Po przebytych doświadczeniach potrzeba Włochom gruntownej zmiany polityki i szczerego pogodzenia się z kuryą rzymską".

Kronika.

***Kraków,** 21 lutego*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 24 b. m. Na porządku dziennym: uchwalenie budżetu na rok 1891.

Z Izby sądowej. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi, iż sąd wyższy krakowski zatwierdził akt oskarżenia, wniesiony przez krakowską prokuratoryę państwa przeciw pp.: 1) Ernestowi Breiterowi, 2) Wilhelmowi *recte* Wolffowi Feldmanowi, 3) Franciszkowi Nowickiemu, 4) Gabryelowi Górskiemu, 5) Ludwikowi Janikowskiemu, 6) Wojciechowi Szukiewiczowi, 7) Romanowi Baranieckiemu, 8) Ignacemu Daszyńskiemu, akademikom. Wszyscy, z wyjątkiem p. Wojciecha Szukiewicza, obwinieni są o występek z §§. 285, 286 lit. *a* i 287 lit. *a* do *e* ust. kar., karze z § 288 podpadający. P. Wojciech Szukiewicz obwiniony jest o występek z §§. 285, 286 lit. *a* i 293 lit. *a*, *b* i *c* ust. kar., karze z §. 294 podpadający. Rozprawa główna odbędzie się przed sądem krajowym karnym. Prawie wszyscy obwinieni należeli do składu redakcyi *Ogniska*, lub byli chwilowymi tego pisma współpracownikami.

Aresztowania i rewizye. Ubiegłej nocy zostali aresztowani przez żandarmów włościanie z Wyciąż Adam Moksa i Stanisław Karolczyk. U obudwu zrobiono przedtem rewizyę i zabrano kilka numerów *N. Reformy*, *Polskiego ludu* i kilka jeszcze innych egzemplarzy pism ludowych.

Adam Moksa jest przewodniczącym komitetu włościańskiego, zawiązanego w Mogile, który uchwalił kandydaturę Piotra Michałka, notaryusza z Jordanowa.

Aresztowania te zaniepokoiły ogromnie włościan, Moksa bowiem i Karolczyk są znani jako ludzie nieposzlakowanego charakteru.

Wójt w Mogile ukarany grzywną. Franciszek Gołębiowski, wójt gminy w Mogile, skazany został przez starostwo w Krakowie, rozp. l. 3211, na grzywnę 15 złr. za to, że zaniedbał przepisów meldunkowych przez to, iż w dniu 8 na 9 lutego dał gospodę M. Szarkowi i N. Habinie z Brzegów bez zameldowania takowych.

Dnia 8 lutego po połnduiu odbyło się w Mogile zgromadzenie włościan, na którem postawiono kandydaturę p. Michałka; wybrano komitet przedwyborczy. W skład tego komitetu przedwyborczego wchodzą zarówno Gołębiowski, jak Habina i Szarek. Pierwszy z nich dał gościnę Habinie i Szarkowi, ponieważ ich noc zaskoczyła, — o czem nie doniósł władzy w sposób przepisany dla miejec leżących w rejonie fortecznym.

Obraz W. Kossaka jutro w niedzielę będzie po raz ostatni tak w dzień jak i wieczorem przy świetle elektrycznem wystawiony w Sukiennicach. W poniedziałek rano bowiem obraz ten nieodwołalnie odesłanym być musi do Wiednia. Nie wątpimy, że publiczność nasza zechce skorzystać z tej ostatniej sposobności obejrzenia dzieła, które się tak głęboko w sercach Krakowian zapisało.

Prócz tego *great attraction*, będzie jutro wieczorem przygrywać, jak zwykle w niedziele, w salonach Tow. sztuk pięknych orkiestra 13 pułku.

K. Pochwalski nadesłał dziś na wystawę sztuk pięknych nowy portret godny jego świetnej palety.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Tadeusz Katyński, rodem z Wierzchosławic w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Krakowskie Tow. śpiewackie „Lutnia", które pod kierownictwem prezesa hr. Zygmunta Cieszkowskiego, jakoteż dyrektora artystycznego p. A. Steibelta wzrosło do znacznej, jak na nasze stosunki, liczby członków, urządza w dniu 27 bm. w sali Towarzystwa ubezpieczeń wielki raut muzyczny z wstępem dla publiczności. — Oprócz współudziału pierwszorzędnych sił artystycznych i orkiestry 13 pułku, wypełnią niezwykle bogaty program chóry „Lutni", cieszące się coraz większą sympatyą we wszystkich sferach publiczności. Bliższe szczegóły programu podamy później. Biletów nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego po cenie 2 złr. za wstęp, a 3 złr. za bilet familijny.

Aleksander Myszuga, znany tenor, śpiewak opery warszawskiej, przybyć ma w najbliższym czasie do Krakowa dla urządzenia koncertu.

Prof. Mikulicz, znany w Krakowie dyrektor wrocławskiej kliniki chirurgicznej, powołany został do Monachium jako następca sławnego Nussbauma.

Zapowiedziany na dziś odczyt panny Führer de Sonnenfeld „O solidarności w społeczeństwie", odłożony został na przyszłą środę.

W parku krakowskim jutro w niedzielę po południu odbędzie się prawdopodobnie ostatnia bieżącej zimy zabawa na lodzie przy dźwiękach orkiestry wojskowej, a ze zmierzchem p. Mądrzykowski spali wielkie ognie sztuczne. Przez dwie godziny trwać będzie oświetlenie stawu światłem rzymskiem i księżycowem. To ostatnie będzie pomysłem p. M., a nie usłużnością ze strony prawdziwego księżyca.

Kardynał Józef Mihalovic, zmarły w Zagrzebiu w dniu 19 b. m., urodził się w Torda w r. 1814. Po ukończeniu studyów poświęcił się stanowi duchownemu. Rok 1848 zastał go na stanowisku wikarego biskupiego w Mako, gdzie z polecenia naczelnika oddziału powstańczego ogłosił proklamacyę do okolicznej ludności i do duchowieństwa. Za to skazała go reakcya na cztery lata więzienia i na utratę wszelkich godności. Ułaskawiony przed ukończeniem terminu kary, powrócił Mihalovic jako wikary do Tordy, gdzie jeszcze przez lat cztery pozostawał pod nadzorem policyjnym. Zamianowany wizytatorem, kanonikiem honorowym, został z czasem proboszczem w Temeszwarze, gdzie pozyskał ogólną sympatyę. Dowodem tego obywatelstwo honorowe tego miasta i godność dyrektora tamtejszej Kasy oszczędności. Podczas koronacyi — stanowiącej, jak wiadomo, akt pojednania między monarchą a narodem — został Mihalovic, jako jeden ze „skompromitowanych", zawezwany do asystencyi prymasowi Simorowi i wówczas po raz pierwszy przedstawiony został królowi. W rok później widzimy go opatem w Warce, w dwa lata biskupem, zaś w r. 1870 arcybiskupem w Zagrzebiu. Tę ostatnią godność przyjął tylko na usilne nalegania ze strony króla. Skoro w sierpniu t. r. odbywał wjazd uroczysty do Zagrzebia, lud podburzony i studenci demonstrowali na korzyść Strossmajera. Wrzucono mu do karety stosy kart wizytowych z napisem: „Niech żyje Strossmajer!" Szlachetnością i taktem zdołał wszakże Mihalovic przejednać niechętnych, którzy lękali się w jego osobie „pioniera madjaryzmu". Nawet w czasach największych burz stronniczych pałac arcybiskupi był terenem ściśle neutralnym dla ludzi rozmaitych barw politycznych. Na propozycyę korony otrzymał Mihalovic w dniu 22 czerwca 1877 r. kapelusz kardynalski, zaś w dniu 6 sierpnia 1886 r. święcił 50-letni jubileusz kapłański. Zmarł, otoczony powszechnym szacunkiem, po długiem, astmatycznem cierpieniu.

Ministerstwo handlu zamianowało p. Wilhelma Merza asesorem handlowym przy sądzie krajowym w Krakowie na dalszy peryod 3-letni.

Zmarli. W Warszawie zmarł Józef Szlezygier, jeden z najstarszych pedagogów. Urodzony w r. 1817 uczył się początkowo u Pijarów w Warszawie. Po skończeniu studyów na wydziale filologicznym uniwersytetu petersburskiego, od r. 1840 wykładał historyę, geografię i łacinę najpierw w Łęczycy, następnie w Warszawie, w Łowiczu, gdzie był rektorem, w Lublinie i znowu w Warszawie, gdzie w r. 1876 dosłużył się emerytury. Oprócz drobniejszych prac literacko-naukowych, napisał: „Uwagi nad dziełami, używanemi do wykładu historyi powszechnej", oraz ułożył „Słownik polsko-rosyjski", zastosowany do potrzeb urzędników". W chwilach wolnych od obowiązkowych zajęć z zapałem uprawiając myślistwo, napisał i wydał dwie cenione przez myśliwych książki: „O polowaniu z wyżłem", oraz „Myśliwy ze strzelbą". Zasilał również swemi artykułami z dziedziny tego sportu *Opiekuna zwierząt*. — Zmarły cieszył się ogólną sympatyą swych uczniów, z którymi rad utrzymywał stosunki, a liczył ich na tysiące.

Wygnanie. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego stała mieszkanka Warszawy, Antonina Józefa z Bieniaszewskich Wołowska, licząca 39 lat wieku, za samowolne opuszczenie kraju została skazaną, po pozbawieniu praw stanu, na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu, na osiedlenie w Syberyi. Jednocześnie oberpolicmajster wzywa przebywającego od lat 5-ciu za granicą Władysława Jaruszewskiego do rychłego powrotu do kraju, a to pod skutkami, wynikającemi z §§. 326 i 327 kod. kar.

Wychodźtwo włościan z Królestwa Polskiego do Bazylii, mimo wszelkich środków zapobiegawczych, wcale się nie zmniejsza, owszem coraz większe przybiera rozmiary. Urzędowy *Dniewnik Warszawskij* zamieszcza ze wszystkich stron kraju korespondencye, które zapowiadają, że na wiosnę emigracya znacznie się wzmoże. Hurko udzielił audyencyi hr. Ludwikowi Krasińskiemu, który wykazywał mu dosadnie, iż rząd ze wszystkich sił starać się powinien, aby wychodźtwo powstrzymać. Generał Hurko konferował także z p. Dygasińskim, który wysłany do Brazylii przez redakcyę *Kuryera Warszawskiego*, miał sposobność naocznie przekonać się o rozpaczliwem położeniu wychodźców. Powstał także projekt, aby wysłać do Brazylii jeden okręt i zabrać na nim wszystkich tych wychodźców, którzy tam po-

grążeni są w nędzy. Opowiadania ich o cierpieniach, na jakie byli wystawieni w Brazylii, będzie niezawodnie najlepszym lekarstwem przeciw gorączce wychodźczej.

Nie ulega wątpliwości, iż potężnym czynnikiem, mogącym powstrzymać obałamuconych ludzi od wychodźtwa do Brazylii, jest wpływ duchowieństwa. Emigranci zazwyczaj przed udaniem się w drogę zakupują mszę na intencyę szczęśliwej podróży. Jeden z kapłanów warszawskich donosi, iż zwróciwszy uwagę na tę okoliczność, wypytywał się nieraz o powód intencyi. Zakupujący mszę przyznawali się zazwyczaj do swego zamiaru, co dało sposobność kapłanowi występowania ze słowami perswazyi. Rozumne i dosadne przedstawienie sprawy wychodźtwa, nieraz formalna dysputa, z miłością chrześcijańską przeprowadzona, w wielu razach osiągały zbawienny skutek. Komunikujący to kapłan jest przekonany, że działalność duchowieństwa w sprawie powstrzymania emigracyi może wydać pożądany rezultat.

Z teatru. Jutro w niedzielę powtórzonym będzie „Kiejstut" z panią Hoffman w głównej roli. We wtorek wesoła komedya „Oj mężczyźni mężczyźni", a w czwartek po raz szósty „Honor" Sudermanna.

Polacy w Sofii. Z nadesłanego nam sprawozdania Towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy w Sofii, dowiadujemy się, że liczba członków stowarzyszenia wyniosła z końcem roku zeszłego 44 osób. Towarzystwo wzięło inicyatywę w zbieraniu składek na rzecz głodnych w Galicyi. Rezultat był świetnym, gdyż złożono 1080 franków. Na obchodzie pogrzebowym w Krakowie Towarzystwo zamanifestowało swój udział ofiarowaniem wieńca srebrnego. Rocznice patryotyczne uczczono uroczystemi obchodami, nadto w porze zimowej urządzono dwanaście zebrań towarzyskich. Kasy pożyczkowej fundusz obrotowy wzrósł do kwoty 1080 franków. Biblioteka liczy 394 dzieł. Na rok bieżący prezydującym Towarzystwa wybrany został B. Anc, jego zastępcą Fr. Zembrzuski.

Ulepszony fonograf. W berlińskiem instytucie fizyologicznym, na posiedzeniu pod prezydencyą profesora Du Bois-Reymond, demonstrowali pp. Erdholp i Schäffer znacznie ulepszony przez nich fonograf; powtarza on wszelkie dźwięki tak, że można je słyszeć bez używania trąbek.

Na międzynarodowej wystawie elektrotechnicznej, która się odbędzie w roku bieżącym we Frankfurcie nad Menem, znajdzie się między innemi wielki balon na dziesięć osób, mający wykazać zastosowanie elektryczności w dziedzinie żeglugi napowietrznej. Winda, za pomocą której pasażerowie dostają się do balonu, poruszana będzie przez elektryczność; komunikacya telefoniczna pozwoli osobie siedzącej w gondoli z miejscem, z którego balon się wzniesie, a w gondoli umieszczony będzie reflektor, rzucający w nocy snopy światła z góry. Dokonane też zostaną próby kierowania balonem za pomocą elektryczności.

Zmowa lekarzy. W Edynburgu odbyło się w tych dniach zgromadzenie lekarzy szkockich, na którem adepci Eskulapa użalali się na ciężkie położenie swoje w Szkocyi i dowiedli przekonywającemi jakoby przykładami, że nie pozostaje im nic innego, jak urządzić zmowę, celem polepszenia warunków materyalnych.

Spis ludności, dokonany w Stanach Zjednoczonych, wykazał, że na 60 milionów mieszkańców, 10 milionów jest katolików. W r. 1808 liczba mieszkańców wynosiła 6 milionów, z których 40.000 było katolików.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę rachunkowego Jana Pisla, starszym radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Składki. P. Jadwiga B. nadesłała zebraną w kółku rodzinnem kwotę 2 złr. 10 ct. na Macierz Śląską.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 lutego: „Kiejstut", tragedya w 5 aktach Adama Asnyka.

We wtorek 24 lutego: Po raz ósmy „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedya w 4 aktach Kazim. Zalewskiego.

We czwartek 26 lutego: Po raz szósty „Honor" (*Die Ehre*), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Robotnik Polski".** Pod tym tytułem pojawił się we Lwowie pierwszy numer pisma, poświęconego obronie spraw i interesów robotniczych. Redakcya wychodzi ze stanowiska, że walka o prawa pewnej warstwy w społeczeństwie powinna się toczyć na tle i podstawie idei narodowości. Robotnik polski powinien dobijać się praw mu należnych, ale nie może i nie powinien zapominać nigdy o obowiązkach, jakich Ojczyzna od niego domagać się ma prawo.

Treść pierwszego numeru pisma tego jest urozmaicona i robi korzystne wrażenie. Życzymy redakcyi, by w żmudnej pracy nie ustawała, gdyż jedynie przy nadzwyczaj starannem prowadzeniu *Robotnika Polskiego* będzie on mógł wyprzeć z zajmowanych dotąd stanowisk inne pisma robotnicze, ze względu na swój kosmopolityczny charakter niezbyt dla nas pożądane i potrzebne.

— **W berlińskiem czasopiśmie naukowem** *Der Zeitgenosse* znajdujemy w zeszycie lutowym artykuł, pochodzący z pióra p. Władysława Rabskiego p. t. *„Die jungen Polen"*. Autor w nim rozwodzi się nad rozwojem i działalnością t. zw. szkoły pozytywistycznej w literaturze polskiej po r. 1863 i poddaje głównie ocenie prace literackie jednego z najwybitniejszych reprezentantów tej szkoły A. Świętochowskiego.

— **„Kijewskaja Starina"** w ostatnim zeszycie zamieszcza notatki z pośmiertnych papierów Michała Czajkowskiego (Sadyka baszy). Początek tych notatek obejmuje wspomnienia osobiste autora z pierwszych dziesiątków lat bieżącego stulecia.

— **Dzieło o Wilhelmie I.** Cesarz Wilhelm II powziął zamiar opracować żywot dziada swego. — Dzieło to, w którem pomaga cesarzowi były jego nauczyciel dr. Hinspeter, będzie miało dwa tomy i wydrukowane zostanie tylko w stu egzemplarzach, które koronowany autor rozeszle panującym jedynie, oraz znakomitszym osobistościom niemieckim.

— **Edward Détaille**, słynny francuski malarz-batalista, uczeń Meissoniera, przybył do Berlina, celem porozumienia się z członkami komitetu powszechnej berlińskiej wystawy sztuki. Détaille jest prezesem komitetu artystów, który utworzył się w Paryżu, celem przyjęcia udziału w wystawie berlińskiej.

— **Na wystawę** zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Grottgera „Dwa pokolenia" i „Epizod z r. 1863", Kossaka W. „Wspomnienie lat dziecinnych", Dietricha „Odwiedziny", Dulębianki „Studyum chłopczyka", Gramatyki „W jesieni", Jaroszyńskiego „Delatyn".

— **„Czarodziej"**, nowa opera Masseneta, przedstawiona będzie po raz pierwszy 2 marca w paryskiej Wielkiej operze. Treść rozgrywa się w Indyach, jest na wskróś fantastyczną i wymaga wspaniałej wystawy. Wielkim przepychem odznaczać się będzie podobno balet, wyobrażający „Tajemnice Dżahi", bogini rozrywek.

— **Nowa opera Mascagniego** p. t. „Bracia Rantzau", będzie dziełem czteroaktowem. Libretto wykrojone jest ze sztuki Erckmann Chatrian'a pod tymże tytułem.

— **Prof. Piotr Chmielowski**, znakomity historyk literatury i krytyk, pisząc o najnowszych utworach belletrystycznych w ostatnim tomie *Ateneum*, wyróżnia korzystnie poemat p. Józefa Rychtera p. t. „Droga życia" z pośród współczesnych pojawów w dziedzinie piśmiennictwa.

— **Literat angielski** Austin Huntly Mac-Carthy, syn przywódcy stronnictwa irlandzkiego w parlamencie, postanowił, wraz z kilku kolegami po piórze, utworzyć w Londynie teatr Wolny na wzór paryskiego.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej z dnia 11 lutego b. r.

Przewodniczący prezes Izby T. Baranowski. Wiceprezes A. Mendelsburg. Komisarz rządowy radca namiestnictwa i delegat p. Eugeniusz Kuczkowski. Obecnych członków w ogóle 17.

1) Po wyłożeniu na stół Izby sprawozdania z zeszłomiesięcznej sesyi (dn. 14 stycznia br.) prezes Izby zabiera głos, dla uczczenia pamięci zmarłego przedwcześnie sekretarza Izby dra Artura Leo. Członkowie Izby przez powstanie z miejsc idą za wezwaniem prezesa, do wyrażenia tej czci pamięci zmarłego, co uwidocznionem zostaje w protokole niniejszego posiedzenia.

2) Szef biura podaje stan przygotowań do wyborów Izby na dalsze 3 lecie i wyboru jednego posła z grona Izby handlowo-przemysłowej do Rady państwa, do wiadomości Izby streszcza i wylicza dokładnie reklamacye, dotąd wniesione, bez przesądzenia orzeczenia komisyi wyborczej do ich gruntownego rozpoznania powołanej, której to komisyi także wszystkie inne reklamacye zbiorowo przedłożone będą, jak od starostw nadejdą, zarówno jak namiestnictwu przedłożony zostaje spis wyborców, uprawnionych do wyboru w dniu 6 marca br. o godz. 12 w południe jednego posła do Rady państwa.

3) W zasadniczem rozpoznaniu, czy statut emerytalny Izby uznaje tak zwany kondukt kwartalny za istniejący i obowiązujący Izbę, zachowuje się Izba przecząco, ile, że płaca taka za następujące ćwierćrocze po śmierci urzędnika istnieje li w normie emerytalnej dla urzędników rządowych (o płacy 600 złr.), a przysługa prawo do niej li pozostałym wdowom po tychże. Przepisy emerytalne Izby zaś tego postanowienia wcale nie zawierają.

4) Członek Feliks Lord podaje wniosek naglący co do zaprowadzenia pociągu z Budapesztu na Orłów Stróże do Tarnowa w 17 godzinach i żąda, aby polecono delegowanym swoim do Rady kolejowej, iżby zaprowadzenie tego pociągu gorliwie poparli. Wniosek ten dla szczegółowego rozpatrzenia się w nim odłożony zostaje do przyszłego posiedzenia Izby.

5) Na zapytanie ze strony ministerstwa i namiestnictwa, czy sprzedaż wody sodowej należy według praktyki, jaka się miejscowo ustaliła, uważać za przemysł wolny, czy za koncesyonowany Izba handlowo-przemysłowa postanawia po dyskusyi, w której biorą udział członkowie Josefsthal, Dattner, Epstein i Rehman, odpowiedzieć, że wyrób wody sodowej zaliczać się ma do przemysłu koncesyowanego, zaś sprzedaż do wolnego. Sprzedający ją winniby jednak posiadać świadectwo pochodzenia tego wyrobu lub zewnętrzne oznaczenie na syfonach, z której fabryki wyrób ten pochodzi.

Członek Hermann Fritsch podjął się dodatkowo spisać swój pogląd, w myśl uchwały powyższej.

6) Na odezwę zarządu aprowizyi wojskowej w Krakowie o podanie jej znawców w sprawach zaopatrzenia wojska prowiantem i firm znaczniejszych co do dostaw wojskowych, Izba oświadcza się z gotowością, jednak wzywa zarząd wojskowy o wyliczenie tych manipulacyj, do których pragnie mieć wymienionych znawców szczegółowych.

7) Nad statutem wiedeńskiego stowarzyszenia reformy kredytu i jego przyswojenia w okręgu Izby, na wniosek członka Jul. Epsteina, Izba przechodzi do porządku dziennego, nie wchodząc w treść tego prywatnego przedsiębiorstwa.

8) Gdy z inicyatywy fabryk maszyn rolniczych i innych, przeciwnie żądaniom producentów oleju skalnego wzniecono ankietę we Lwowie o cło ochronne przeciw wyrobom żelaznym i maszynom zagranicznym, Izba oświadcza się za bezstronnem zachowaniem i wyczekuje skutku ankiety dnia 8 i 15 bm. we Lwowie zapowiedzianej.

9) Na zapytanie ze strony namiestnictwa, czy wyrób gilz słomianych do opakowania flaszek w Nowej Górze w Chrzanowskiem za przedsiębiorstwo fabryczne, czy podręczno-domowe uważać należy? Izba handlowa uchwala odpowiedzieć, że wobec zatrudnienia trzech tylko robotniczek, a nie 20 przynajmniej, jak ustawa opiewa, zatrudnienie to, acz bardzo pożyteczne, za fabryczne uważać się nie da.

10) Członek Izby Stanisław Rehman referuje o taryfie kominiarskiej dla Myślenic, prostuje pomyłki w niej zaszłe i wnosi, aby przyjęto, że za tak zwane rosyjskie wąskie kominy zmniejszono, a za robotę koło szerokich starych kominów powiększono pozycye taryfy, przedstawiając cyfry z przycyi 1 i 2, w miejsce 3 i 4 i odwrotnie.

Po załatwieniu przedmiotów bieżących i przyjęciu do wiadomości różnych cyrkularzy, ogłoszeń, zawiadomień, skończono posiedzenie po godzinie 7 wieczór.

Namiestnictwo galicyjskie zezwoliło na wprowadzanie do Galicyi i przewożenie przez Galicyę bydła rogatego z komitatu Nyitra w Węgrzech, z wyjątkiem gmin Felsö-Vásárd, Also-Vásárd, Felsö-Vesztenicz, Also-Vesztenicz i Szpornya, które aż do wygaśnięcia zarazy pozostają zamknięte, a to przy zastosowaniu przepisów weterynarno policyjnych.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 20 lutego.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	8·65	9·10
Żyto	6·70	7·20
Jęczmień	6·25	7·25
Owies	6·50	7·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		2·80
Słoma		2·10
Koniczyna na paszę nowa za 100 kilogr.		3·—
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·50	1·60
Masło za garniec	3·75	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 21 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·7 mm	753·7 mm	754·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,0	—1°,6	—0°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SSW 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	81 %
Stan nieba = pog. 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 21 lutego. Wczoraj miał Kronawetter na licznem zgromadzeniu wyborców w sali *Zum goldenen Luchsen* w Neulerchenfeld mowę kandydacką, która ogromne sprawiła wrażenie i wywołała żywe oklaski.

Berlin, 21 lutego. Cesarz Wilhelm ma wkrótce wyjechać w dłuższą podróż. Celem podróży mają być najprzód Włochy.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 21 lutego. Umarł były minister wojny generał Bylandt-Rheidt.

Wiedeń, 21 lutego. Cesarz dowiadywał się ponownie telegramem do Taaffego osobiście wystósowanym o stan zdrowia jego.

Praga, 21 lutego. Odezwa wyborcza liberalnej wielkiej własności wyraża przekonanie, że zmiany w życiu politycznem, a szczególnie polepszenie parlamentarnych stosunków, jest nieodzowną koniecznością i wypowiada twierdzenie, że wszystkie stronnictwa, które wyżej cenią interesa państwowe od narodowej lub radykalnej opozycyi, mają obowiązek podać rękę do takiej zmiany. Wielka własność liberalna spełni przez swoich zastępców wszelkie postulata państwowe, dążyć będzie do nadania zarządowi państwa jednolitego charakteru niemieckiego, usilnie będzie pracować wspólnie nad reformą ustaw, nadto usiłować będzie przyczynić się do uspokojenia namiętności narodowościowych i bez uprzedzenia osądzać dzisiejsze stosunki społeczne i potrzeby cywilizacyjne innych narodowości.

Split, 21 lutego. Niemiecka eskadra tutaj przybyła. Po wymianie powitalnych strzałów armatnich ze strony austro-węgierskiej i niemieckiej eskadry, udali się starosta i burmistrz na niemiecki okręt admiralski celem powitania gości. Wkrótce potem pojawił się uroczyście witany namiestnik z Zadaru i powitał eskadrę niemiecką. Miasto przyozdobione flagami. Namiestnik dał obiad na cześć gości.

Split (Spalato). 21 lutego. Namiestnik przyjął wizyty niemieckiego kontradmirała Schroedera i austryackiego kontradmirała Hink'ego i następnie ich rewizytował. Powitanie gości niemieckich było bardzo serdeczne.

Budapeszt, 21 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand był dziś na godzinnej audyencyi u cesarza.

Berlin, 21 lutego. *Kreuz Ztg.* donosi z Rzymu, że proboszcz wojskowy ks. Mieczkowski został mianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Berlin, 21 lutego. O ile dotychczas dało się obliczyć subskrypcya na nową pożyczkę wypadła świetnie.

Berlin, 21 lutego. Według kompetentnego obliczenia subskrypcya na nową pożyczkę wypadła zadziwiająco świetnie. Projektowana pożyczka pokryta została 45 razy (?).

Berlin, 21 lutego. Wobec pogłosek giełdowych, że cesarz niemiecki jest cierpiący i że wyjedzie na kilkomiesięczny pobyt do Włoch, a książę Henryk obejmie prawdopodobnie na ten czas regencyę, stwierdza *Biuro Wolffa*: że cesarz cieszy się najlepszem zdrowiem, że wczoraj w dobrym humorze jadł śniadanie z wielkim księciem heskim i księciem Henrykiem, że wreszcie był tak że obecnym na uczcie brandenburskiego sejmu prowincyonalnego; z tego okazuje się, że wieści te pozbawione są najmniejszej podstawy.

Pisma wieczorne wyrażają przypomnienie, że wieści te rozpuszczano umyślnie, by przeszkodzić pomyślnemu przebiegowi podpisywania nowej pożyczki. Okazuje się to i z tego faktu, że na rozkaz cesarski mają się w tych dniach odbyć w operze cztery wieczory towarzyskie.

Berlin 21 lutego. Na obiedzie brandenburskiego sejmu prowincyonalnego wyraził się cesarz Wilhelm, iż duch krnąbrności objawia się w świecie i usiłuje otumanić umysły, ale cesarz nie da się zachwiać na raz obranej drodze w przekonaniu, że wszyscy monarchicznie usposobieni mężowie, w szczególności zaś Brandenburczycy pozostaną niezachwiani i pójdą za nim, wspierając go we wszystkich przedsięwzięciach. Partye — mówił cesarz — muszą podporządkować swe interesy powszechnemu dobru, i zakończył: „Niech żyje Brandenburgia!"

Berlin, 21 lutego. Izba poselska przyjęła rozdziały zawierające przepisy karne i końcowe ustępy projektu o reformie podatku dochodowego bez zmiany. Przy rozprawie nad grzywnami dowodził Miquel, jak złe skutki dla nowej pożyczki może mieć dzisiejsza pogłoska giełdowa o ciężkiej chorobie cesarza.

Berlin, 21 lutego. Cesarz po raz drugi złożył wczoraj po południu wizytę hrabinie Szechenyi i trzy kwadranse spędził z nią na ożywionej rozmowie.

Koburg, 21 lutego. *Coburger Ztg.* zaprzecza wiadomości, podanej przez dziennik, jakoby książę miał niedawno temu odwiedzić Bismarka w Friedrichsruhe.

Oporto, 21 lutego. Sąd wojenny wytoczył skargę przeciwko wszystkim aresztowanym podczas ostatniej rewolty, z wyjątkiem dziewięciu, którzy też zostali wypuszczeni na wolność. — Wszystkich aresztowanych jest 300 żołnierzy i 30 cywilnych. Żołnierze sądzeni będą partyami po dziesięciu.

Rzym, 21 lutego. Umarł były minister skarbu senator Magliani.

Rzym, 21 lutego. *Agencya Stefaniego* oświadcza, że wiadomość, jakoby Crispi miał zamiar odwidzić Bismarka w Friedrichsruhe, jest zupełnie bezpodstawną.

Sofia, 21 lutego. Dziennik urzędowy donosi o mianowaniu Sawowa w miejsce Mutkurowa ministrem wojny, tudzież o nominacyi pułkownika Nikołajewa inspektorem armii.

Belgrad, 21 lutego. Gabinet wręczył wczoraj regencyi dymisyę, ażeby ułatwić utworzenie ministerstwa, które miałoby w skupczynie odpowiednie stanowisko, by skuteczniej kierować sprawami państwa. Regencya wezwała ministrów, by prowadzili dalej sprawy gabinetowe, zanim powziętą zostanie ostateczna decyzya co do utworzenia gabinetu.

Buenos Ayres, 21 lutego. Generał Roca został lekko zraniony wystrzałem z pistoletu. Sprawcę zamachu schwytano.

Buenos-Ayres, 21 lutego. *Biuro Reutera* donosi o sygnalizowanym zamachu, że po wystrzale generał Roca wyskoczył z powozu i uderzył z laską na sprawców zamachu.

Ogłoszony został stan oblężenia; wojska skonsygnowane w koszarach. Podobno generał Campos podał się do dymisyi.

Suakim, 21 lutego. Według doniesienia *Biura Reutera* Tokar osaczony został przez wojska egipskie. Derwisze stawili słaby opór.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej
dnia 21 lutego 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	95
Zjednoczony dług w srebrze	91	95
Austryacka renta złota	110	20
5% austryacka renta (marcowa)	112	05
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	301	50
Londyn	114	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	11
Dukaty austryackie	5	44
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 21/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	133	25	134	50
Marki niemieckie za 100 mar.	56	—	57	—
20-to frankówka złota	9	06	9	16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	—	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	25	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „ „	99	75	100	75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108	50	109	50
5% „ „ „ wyl. za 40 lat	100	75	101	75
4½% „ „	98	—	99	—
5% „ Król. Pol. za rubli 100	98	50	100	—
4% „ likwidac. „ 100	96	—	97	50

Lwów, dnia 19/2.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305	—	308	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	85	101	5
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	70	98	40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ za złr. 100	99	75	100	45
4% „ „ okr. 56 złr. 100	95	10	95	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	30	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	70	93	40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	30	99	—

Warszawa, dnia 20/2. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101	10	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97	25	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	100	80	—	—
5% „ „ II Em.	100	100	75	—	—
5% „ „ III Em.	100	99	70	—	—
5% „ „ IV Em.	100	99	25	—	—

Wiedeń, dnia 20/2.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	91	95	92	15
5% „ srebrna za złr.	100	91	95	92	15
4% „ złota za złr.	100	110	50	110	70
5% „ papier. nowa za złr.	100	102	0[illegible]	102	25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132	3[illegible]	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	138	25	139	—
„ z r. 1860 na 100 złr. za	100	145	25	149	25
„ z r. 1864 bez % całk. za	100	182	30	183	—
„ z r. 1864 bez % poł. za	100	182	30	1[illegible]3	—

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	102	65	102	85
5% Renta papierowa za złr.	100	101	05	101	25
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113	50	113	60
Węgierskie prem. węg. po 100 zł.	100	138	2[illegible]	138	50
Węgierskie prem. węg. po 50 zł.	100	137	50	138	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129	—	129	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	50
5% Obl. ind. [illegible] za 100 m. k.	[illegible]	[illegible]	105	25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	—	105	50
5% Obl. ind. Siedmiogr. za 100 m. k.	104	2[illegible]	104	75
4% Obl. ind. Węgier. za 100 złr.	92	—	92	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	[illegible]	[illegible]	[illegible]	40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]	109	25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	[illegible]	—	109	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	[illegible]	—	101	60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	9[illegible]	6[illegible]	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	90	100	30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	90	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	3[illegible]	101	90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	15
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	[illegible]	113	60

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	7	40	7	60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	50	184	25
Clary na 40 złr. m. k.	56	—	57	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	126	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	2[illegible]	23	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	57	75	58	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	60	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	60	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	25	21	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	29	—	30	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	167	—	167	50
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	118	—	118	50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308	25	308	75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	[illegible]42	—	342	50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	305	50	306	—
30 —	Laenderbank na 200 zł.	122	10	223	60
39·80	Austro-węgierski na 600 zł.	986	—	989	—
12 —	Unionbank na 100 zł.	247	50	248	50

Akcye kolejowe.

		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	389	—	392	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2785		2790	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	211	75	212	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	1[illegible]4	—	175	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234	75	235	75
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	244	—	244	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	131	65	132	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	45	5	47
20-to Frankówki za sztukę	9	12	9	13
20-to Markówki za sztukę	11	26	11	28
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	47	11	52
Banknoty włoskie za sztukę	45	10	45	25
Ruble papierowe za 100 sztuk	133	75	134	—

JÓZEF IWANICKI
mechanik



Kraków
ulica św. Jana, L. 1,
SKŁAD
maszyn do szycia
wszystkich systemów
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż **na raty** po **4 złr. miesięcznie,** lub też **gotówką 10%** **taniej.** 247 5 52

Ilustrowane cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.
Gwarancya 5 lat.

!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 171 17 120

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Wielki krach!!!

New-York i Londyn nie oszczędziły też europejskiego kontynentu, i wielka fabryka srebrnych wyrobów została spowodowaną rozdarować cały swój skład za bajecznie niskiem wynagrodzeniem tj. za wartość roboty.

Jestem umocowany uskutecznić niniejsze zlecen e.

Oto daruję każdemu **biednemu** czy **bogatemu** za zapłatą jedynie **złr. 6.60** następujące przedmioty a mianowicie:

6 sztuk doskonałych noży stołowych, z prawdziwie angielską klingą,
6 sztuk z amerykańskiego patent. srebra widelców z jednego kawałka,
6 sztuk z amer. patent. srebra łyżek do zupy z jednego kawałka.
12 sztuk z amer. patent. srebra łyżeczek do kawy z jednego kawałka,
1 z amer. patent. srebra czerpacz do sosu z jednego kawałka·
1 z amer. patent. srebra czerpacz do mleka z jednego kawałka,
6 sztuk angielskich Victoria filiżanek szklannych,
2 efektowne stołowe lichtarze, 139 7 0
1 sitko do herbaty,
1 wykwintna cukierniczka,

42 sztuk razem.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty kosztowały dawniej przeszło 40 złr., są zaś do nabycia za minimalną cenę **złr. 6·60**. Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który zachowuje barwę srebra przez at 25, za co gwarantuje się. Najlepszym dowodem, że ten inserat na żadnem szachrajstwie nie polega, zobowiązuję się niniejszem publicznie każdemu, komuby towary nie konweniowały, bez zwłoki należytość zwrócić.

Wysyłki tylko za pobraniem, albo po poprzedniem nadesłaniem kwoty przyjmuje

P. Perlberga, agentura
zjednoczonych amerykańskich fabryk towarów ze srebra patentow.
Wien, II. Rembrandstrasse, 33.

Szczególnie poleca się do tego należącej proszek do czyszczenia, 1 pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.

Zakład pogrzebowy
WŁ. LIPIŃSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej,
ma na składzie 129 8 0
trumny metalowe i dębowe; urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po umiarkowanych cenach.

C. i k. wył. uprz. Fabryki
Aleksandra Herzoga, Wiedeń, I., Graben, Bräunerstrasse, 6,
dostarczają za najlepsze uznane

Maszyny do prania (Patent Strakosch & Soner).



Wyciskacze, Magle, Przyrządy do prasowania itp.

Zamknięcia kanałowe automatyczne.



Najlepsze ochrona przeciw zalewom, przeciw szczurom, przeciw wyziewom.

Piece Meidingerowskie pojedynczo, a pięknie wykonane.

Piece Regulatory, Calorifery, Przyrządy wentylacyjne. Opalania central.



Sprzedaż pod gwarancyą. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 24 12 26

Gospodynie domu, 346 8 24

które są **oszczędne** i chcą pić dobrą, smaczną **kawę,** niech zwrócą si do **Altstädter's Kaffee-Bureau, Budapest,** skąd pocztą w 3 5 i 10 kilogramowych paczkach rozsyła się codziennie po całym świecie najlepsze gatunki **mięszanej kawy Cuba, perłowej i Mocca** po złr. 1 30 za 1 kilogram za przysłaniem należytości naprzód lub za pobraniem poczt

Altstädter, Budapest, Königsgasse, 72, 1. St., 15.

3 kilo złr. 3.90.	5 kilo złr. 6.20.	10 kilo złr. 12.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Biuro umieszczeń
KAROLINY RYBCZYŃSKIEJ
przy ulicy św. Jana, L. 14, I piętro,
poleca 385 2 10
guwernantki i bony różnej narodowości.
Biuro otwarte od godziny 10 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

W interesie zdrowia!
Proszę żądać
„LA COMETE"
najlepsze **bibułki i tutki cygaretowe** z wystawy paryskiej (z napisem wodnym: „Lepic frères Paris" zupełnie nieszkodliwe.

1 pudełko „La Comete" 60/120 złr. 3·—
1000 tutek „La Comete" . złr. 1·20

Wyłączny skład
Bracia ELSTER
Lwów, ul. Sykstuska, L. 3.
Filia 320 5 5
plac Kapitulny, L. 3.
Kupcom odstępuje się rabat.

!Wielki krach!

Z powodu cłowych stosunków amerykańskich zakupiłem cały zapas jednej słynnej i wielkiej

fabryki chustek do okrycia

po bajecznie niskiej cenie i odstępuję takowe po nie do uwierzenia niskiej cenie

1 złr. 50 cent.

grubą, ciepłą chustkę do okrycia każdego kolosu, z przepyszną bordiurą i szlakiem, półtora metra długą i półtora metra szeroką.

Należy się przeto spieszyć z zamówieniami, dopóki zapas starczy, gdyż taka sposobność nie nadarzy się więcej. Do nabycia za gotówkę lub za pobraniem pocztowem przez znaną powszechnie firmę

D. KLEKNER
WIEN, 280 4 4
I., Schönlaterngasse, Nr. 13.



SKŁAD
zagranicznych, najprzedniejszych
maszyn i narzędzi rolniczych
J. B. PRÜWER
w Krakowie, ulica Floryańska, 32.
Agenci wykluczeni. 430 2 6

Tylko 3 złr.
najodpowiedniejszy
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)



351 2 6

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Sprzedaż nafty
i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z roku 1831 i 1863 w sklepie przy **ul. Sławkowskiej, L. 2.**

Wobec konkurencyi nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej Publiczności swój towar, to jest **mydło, krochmal, świece** itp., spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia, tym sposobem można przyjść w pomoc staremu a zasłużonemu człowiekowi, który chce pracować, aby nie być ciężarem społeczeństwu. Adres: **Mikołaj Bracki, ul. Sławkowska, L. 2.** 343 5 8

Alfred Rassl
Opawa, Szląsk austr.
Handel nasion dla gospodarstwa lasowego i rolnego

poleca pod gwarancyą łatwo się przyjmujące nasiona wszel. rodzaju w ilościach większych i mniejszych.

Największy skład **sztucznych środków nawozowych.** po cenach najniższych. 8 10 15

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykoryi,
Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 115 8 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

C. i k. nadworni dostawcy

Grubo
platerowane
NACZYNIA STOŁOWE
(szkatuły wyprawne).
Specialne przedmioty dla Hoteli, Restauracyi, Kawiarni, Zakładów, Klubów i Menaży Officerskiej.
* Cenniki illustrowane gratis i franco. *

CHRISTOFLE & SP.

Kompletny **serwis** składający się:
12 łyżek, 12 grabków, 12 noży stołowych, 12 grabków, 12 nożyków dessertowych, 12 łyżeczek do kawy, 1 chochla, 1 chochelka i 1 łyżka półmyskowa, kosztuje razem **złr. 100.—**

Znak fabryczny

WIEN, I. Opernring, Heinrichshof.

127 8 25

Rządca dóbr z ukończoną bardzo chlubnie szkołą czernichowską, 15-letnią praktyką w pierwszorzędnych skarbach, z jak najlepiej polecającemi świadectwami i rekomendacyami, z odpowiednią kaucyą, lat 38, poszukuje **posady od św. Jana** na wikt lub ordynaryę

Przeszło 500 rozmaitych oficyalistów i służby wszelkiego rodzaju, z odpowiedniem uzdolnieniem, z jak najlepszemi świadectwami i rekomendacyami, z kaucyami lub bez, z rozmaitym terminem wstąpienia do obowiązków, poszukują umieszczenia.

Znajdą umieszczenia: Panna lub wdowa, z polskim, francuskim, niemieckim lub i angielskim językiem i muzyką, nauczycielka do robót ręcznych, kilka klucznic.

Do sprzedaży i wydzierżawienia kilka majątków, realności, sklepów, karczem i 3000 łączek.

Poszukuje się kilku majątków do wydzierżawienia. 436 2 2

Biuro wywiadowcze w Mościskach.

Na zimę!
Sławne i wyśmienite w swoim rodzaju
Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera
są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 103 17 0

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.



Ogniotrwałe
40 75 żelazne 25
KASETKI
do przyszrubowania, oraz używane i nowe ogniotrwałe
KASY
najtaniej u
S. Berger
Wien, Bräunerstrasse 10.



Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862 Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.



Fortepiany na raty
w Wiedniu i na prowincyi
koncertowe, salonowe i krótkie, także **pianina** z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu od złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm złr. 280 do złr. 350 **Pianina** od 350 do 600 złr. 132 8 15

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.

W. C. ANGELUS
dawniej
F. BRUNO HAHN
Kraków, ulica Grodzka, L. 2,
poleca 252 6 0
blaszki, galony, sznury złote i srebrne do wyszywania kostiumów, szlarki do prania z ruskiemi deseniami, wstążki, koronki.
Sznurówki od złr. 1.60.

Majątek ziemski
2 mile od Krakowa, 233 morgów obejmujący,
do sprzedania.
Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel domu przy **ulicy Mikołajskiej, L. 2.** 296 4 4

ALBUMY
wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki
poleca 29 14 0
Magazyn
Au Bon Marché
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNEM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

137 8 0

Uczniów, uczennice
oraz **osoby dłuższy czas przebywające w Krakowie,** przyjmuje **na mieszkanie każdego czasu** pod przystępnemi warunkami. 419 2 4
Ulica Poselska, L. 19, II piętro.

Buchalter
egzaminowany, obznajomiony z interesami bankowemi, handlowemi i fabrycznemi, **poszukuje miejsca.** 425 3 3
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Poszukuje
majątku
w cenie do 80.000 złr., lub **większej dzierżawy.** Dokładny opis pod adr. **Żywicki** poczta **Gawłuszowice.**
Pośrednictwo wykluczone. 426 2 4

Uczennice
potrzebujące **przygotowania do egzaminów** szkół tak ludowych, jak wydziałowych, lub kursów Seminaryum nauczycielskiego, chcące również pobierać **lekcye języka polskiego, historyi, geografii i literatury,** zechcą się zgłosić pod adresem:
Sebalda z Tarasiewiczów Münnichowa,
Rynek gł., 15, III piętro. 382 3 5

Parcela pod budowę
około 400□ sążni, obok **ulicy Wolskiej,** (róg ulicy: Zgoda i Jabłonowskich), jest z wolnej ręki **do sprzedania.**
Wiadomość u właściciela **ul. Floryańska, 18, w fabryce fortepianów.** 427 2 4

Nie ma więcej kaszlu!
Oskara Tietzego
CEBULOWE BONBONS.

Stary wypróbowany środek domowy, działa nadzwyczaj szybko przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu.** Właściwość składników tych bonbons zapewnia **jedynie** skutek, należy dlatego uważać na nazwisko **Oskar Tietze** i **markę cebulową,** gdyż są naśladownictwa **bezwartościowe,** a nawet **szkodliwe.**

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Główny skład: aptekarz **F. Krisan w Kromieryrzu.** 133 8 18

Do nabycia w aptekach, drogueryach itp. **W Krakowie** w aptekach pp. Wiktora Redyka, Leona Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, Konst. Wiśniewskiego.

---

2 lodownie
doskonałe, w śródmieściu; są **zaraz do wynajęcia.**
Wiadomość: **ulica Jasna, 6,** na parterze prawo. 434 2 3

Kapitał 6.500 złr.
jest do ulokowania.
Wiadomość u **Adwokata Dra Adama Doboszyńskiego, ul. Grodzka, L. 18, II piętro.** 364 3 3

Starym i młodym mężczyznom
poleca się w powiększonem wydaniu nowo wyszłe dziełko radcy med. Dra Müllera pouczające o 131 8 52
osłabieniu nerwów i systemu płciowego
jakoteż o tegoż skutecznem leczeniu.
Opłacona przesyłka w kopercie za 60 ct. w markach pocztowych do
Edwarda Bendt, Braunschweig.

COGNAC
vieux Champagne, marka „Non plus ultra", prawdziwy francuski, wyborny gatunek, przyspieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła oclony i opłatnie za zaliczką po 8 złr. za 4-litrową baryłkę, albo we flaszkach $^{6}/_{4}$ litra opakowanych w koszyczek po 1 złr. 80 cent. za 1 flaszkę.

Również prawdziwy importowany
Jamajka Rum
po złr. 7.50 za baryłkę, albo za flaszkę jak wyżej po złr. 1.75. 121 13 39

Wyborną, słodką, naturalną
Malagę
po złr. 4.90 za baryłkę, albo za flaszkę jak wyżej po złr. 1.25.
R. Maiti, Tryjest.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 17 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.